

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odosłanie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2-70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego dziadu p. Jan Strycharski w biurze inzeratowym „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 90

Kraków, Wtorek dnia 1 Kwietnia 1903

Rok XI.

Premjum dla prenumeratorów „Głosu Narodu“.

Z nowym kwartałem przeznaczamy dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“, jako premję za złożeniem tylko 1 kor. 20 hal. słynną 4-tomową powieść Maurycego Iokaja: „Poruszmy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratoriowie mogą otrzymać początki powieści:

Grand Allen „Miljoner w opałach“, Jan Mieroszewicz „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“ i 10 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z powieścią sensacyjną Canon Doyle „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor., a powieść Józefa Rogosza „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Węgrzy i Chorwaci.

Na ulicach Zagrzebia połała się krew. Najdroższy materiał narodu chorwackiego, młodzież, padła ofiarą konfliktu politycznego pomiędzy Węgrami i Chorwacją, który się ciągnie od przeszło pół wieku. Od roku 1866 przewaga jest po stronie Węgrów, którzy odurzeni powodzeniem usiłują swoją szowinistyczno-madziaryzacyjną politykę i Chorwatów narzucić. Wprawdzie Chorwacja posiada jeszcze dość szeroki samorząd i zagwarantowane przez konstytucję prawa narodowe, ale my to najlepiej wiemy, że gdzie podobne gwarancje dotyczą słabszego ludu — niema mowy o ich skrupulatnem przestrzeganiu. Węgrzy narzucili Chorwatom bana obcego pochodzenia, podburzyli przeciwko nim Serbów — jak za Metternicha ówczesny rząd austriacki podjudzał Rusinów przeciwko Polakom — i korzystają z każdej nadarzającej się okazji, aby prawa języka chorwackiego ścieśnić i ukrócić. Jest to polityka zła, niesprawiedliwa i drażniąca — ale rządy Węgier spoczywają teraz w rękach żydowsko-liberalnej kliki, która rozbudzając dziki szowinizm wśród Madziarów, próbuje nim osłonić swoją ryzykowną gospodarkę.

Ostatnie wypadki w Zagrzebiu zostały wywołane nielegalną próbą rządu, aby do zarządu kolei wprowadzić po cichu wyłączenie węgierski język. Młodzież, jak wszędzie krewka, i nie obliczająca na zimno swego działania, — spowodowała szereg demonstracji, które skończyły się krwawymi walkami, i masowem aresztowaniem studentów. Zupełnie podobnych sposobów użył rząd rosyjski, gdy chciał stłumić studentów rozruchy w Moskwie, Petersburgu i Kijowie.

Najlepszym dowodem nielegalnego postępowania rządu, jest fakt usunięcia węgierskich napisów z gmachu dyrekcji kolejowej, gdzie je u-

mieszczono w nadziei, że ludność Zagrzebia przyjmie z rezygnacją fakt dokonany. Nawet Szell wyparł się tego bezprawia. Ale złe już się stało i ofiarą węgierskiego szowinizmu padną setki młodzieńców, którzy zawinili jedynie nieopatrznością i gwałtownością z jaką dali wyraz swym narodowym uczuciom.

Przykre to są wypadki, które dowodzą, że polityka obłudy i niesprawiedliwości, gdziekolwiek jest podniesiona do wysokości systemu, staje się przyczyną groźnych konfliktów i mać pokojowy rozwój państw i narodów. Dopóki ta prawda etyczna i historyczna nie zdobędzie należytego uznania w Budapeszcie, dopóty stosunki chorwacko-węgierskie będą źródłem ciągłych zawikłań i niebezpiecznych zatargów.

Austriacki łuk o dwóch cięciwach.

Podróże hr. Bülowa. — Spotkanie w Weronie. — Zjazd w Wenecji i w Wiedniu. — W Berlinie przestano lekceważyć Austrię.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze: Hrabia Bülow, kanclerz tytularny Rzeszy niemieckiej, kształcił się na wielkich wzorach. Lubi podróżować. Podróżuje wprawdzie mniej, niż wielkie wzory, bądź co bądź stoli kwiecień i kilka tygodni w porze letniej spędza poza granicami Niemiec. Kwiecień przeznaczają specjalnie dla Włoch od chwili, gdy dostawszy tytuł i pensję kanclerza, musi większą część roku spędzać w Berlinie w starym pałacu Radziwiłłowskim na ulicy Wilhelmowskiej.

Książę Hohenlohe otrzymał dymisję dn. 18 października 1900 roku. Hrabia Bülow już w niespełna piątym miesiącu urzędowania daży pod koniec marca 1901 r. do Włoch. Dn. 31 marca wyjechał z Berlina. Dn. 2 kwietnia na dworcu w Weronie oczekiwał go prezes ministrów włoskich Zanardelli, który niby to przypadkiem właśnie w owych dniach zapragnął przejechać się z Rzymu do swej willi nad jeziorem Garda. Obydwaj mężowie stanu konferowali w wagonie salonowym Bülowa. Prasa berlińska inspirowana, usiłowała wmówić przez czas pewien, iż było to spotkanie przypadkowe, a to dlatego, by przejednać hr. Gołuchowskiego. Kierownik polityki zagranicznej Austro-Węgier był bardzo niemile dotknięty faktem, iż nowy kanclerz Rzeszy uważał za potrzebne porozmawiać z naczelnikiem rządu włoskiego, lecz zlekceważył sobie ministerjum na Ballhausplatzu i podczas podróży powrotnej do Berlina, gdzie stanął dn. 14 kwietnia, pominał Wiedeń.

To też w roku przeszłym, gdy znowu hr. Bülow wybrał się na włoską do Włoch, już nie śmiał pozostawić stolicy Austrii na boku. Dnia 27 marca zjechał się w Wenecji z Prinettim, ministrem spraw zagranicznych królestwa włoskiego. Wracając z Włoch przybył Bülow do Wiednia dn. 8 kwietnia.

Również i w roku bieżącym gazety zapowiadają, że hr. Bülow zjedzie się z Prinettim, a raczej z Zanardellim, następnie zaś w drodze powrotnej wstąpi do Wiednia, by konferować z hr. Gołuchowskim. Jest to dowód, iż — mimo odnowienia trójprzymierza — gabinet berliński nie odważa się lekceważyć sobie Austro-Węgier, jak to czynił jeszcze przed dwoma laty. Widocznie w Berlinie zdają sobie z tego sprawę, że gabinet wiedeński umiał zyskać jeszcze innych przyjaciół, prócz Rzeszy, lepiej go zatem nie drażnić, lecz przeciwnie dbać o jego dobry humor.

Owo uratowanie Austro-Węgier od upakarzającego stosunku, o jaki je przyprowadził minister Kalnoky, tworzy wielką zasługę systematycznej działalności dyplomatycznej hr. Gołuchowskiego. I on ma teraz w ręku łuk o dwóch cięciwach!

Nowy dziennik Schoenerera.

„Alldeutsches Tagblatt U. bestechliche Zeitung“. — Schoenerer i jego próby wydawnicze poprzednie. — Spółka z V rgaum. — Spółka z Wolffem.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze: Nareszcie! Na Prima Aprilis, przepraszam, w dzień urodzin wielkiego — obok Schoenerera — Niemca, to jest Ottona Bismarcka, rozpocznie wychodzić w Wiedniu nowy dziennik „Alldeutsches Tagblatt“, którego podtytuł brzmi „Unbestechliche Zeitung“ (Gazeta niesprzedajna). Zapowiadają o tem białe plakaty, zadrukowane czerwoną szwabaczą. Odezwa zapewnia, że redakcja poprowadzi ów dziennik w myśl programu, zredagowanego w Linzu, i stosownie do wskazówek Jerzego Schoenerera.

Redakcja niepodpisana. Wiadomo przecież, że w redakcji zasiądzie pulchny niby pączek, cukiernik Iro, jak na teraz jeszcze poseł do Rady państwa i do Sejmu czeskiego, dalej Hauck, niby to poeta, także poseł do Rady państwa, wreszcie kilku mizernych dziennikarzy bez talentu i bez imienia.

A pieniądze? Zdawałoby się, że pieniądze powinien dostarczyć Schoenerer, człowiek tak bogaty, miljoner. Wcale nie! Pierwszy po Bismarcku Niemiec przypomina w tej mierze księcia Filipa Orleańskiego. Pozwala zwolennikom nie tylko walczyć pod swoim sztandarem, ale i... płacić. Kapitałów na wydawnictwo dostarczają poseł Berger i księgarz Schalk, brat posła dra Schalka, posiadający licznych komisjonerów na prowincji i dzięki temu mogący rozszerzać dziennik w powiatach czesko-niemieckich i w krajach alpejskich. Jeżeli sam Schoenerer daje cokolwiek gotówki, to bardzo niewiele. Tymaczy się on tem, że zrobił już dwukrotnie w życiu bardzo złe doświadczenie z dziennikami, którym służył za patrona politycznego i za bankiera. A mianowicie po raz pierwszy przed laty kilkunastu, gdy rodowity bochnianin, za młodu uważający się za Polaka Ernest Vergani, założył dziennik „Deutsches Volksblatt“. Zrazu, w pierwszych dwóch czy trzech latach Vergani szedł z Schoenererem, sądził bowiem, iż tenże wesprze dziennik. Ale się zawiódł. Schoenerer więcej ponad 3000 guldenów dać nie chciał, mimo to zaś uważał się za pana samowładnego w redakcji, gdzie ciasnotą umysłową i pychą niesłychaną zabijał wszystko. Doszło do zerwania! Schoenerer śmiertelnie obrażony na Verganiego, prześladuje go po dzień dzisiejszy, jak może i umie.

Następnie, los postawił na drodze życiowej Schoenerera znanego do syta imię pana Wolffa. Tenże namówił pana na zamku Rosenau do założenia tygodnika „Ostdeutsche Rundschau“. Tygodnik zmieniono później na gazetę codzienną, potem na dziennik o dwóch wydaniach, rannem i popołudniowem. Schoenerer znowu dał sam kilkadziesiąt guldenów, pozwalał płacić innym, lecz rządzić chciał sam bezwzględnie. Wynik wiadomy.

Do trzech razy sztuka! — powiedział sobie widocznie pan na Rosenau i próbuje znowu szczęścia. Istotnie zajmujący eksperyment, kiedy się pokłóci i rozejdzie z dzisiejszymi sojusznikami.

Dziwna historia

zakładu kontumacyjnego w Krakowie.

Ze strony kompetentnej, otrzymujemy następujące ciekawe uwagi:

Czerwone mury pustką stojących budynków na Prądniku Białym, zwracają uwagę dojeżdżających do Krakowa osób w tej mierze, iż od czasu do czasu z konieczności nasuwa się każdemu pytanie: co się właściwie dzieje z zakładem,

którego zbudowanie kosztowało gminę około miliona koron?

Historja smutna, lecz dla naszych stosunków charakterystyczna.

Założono go lekkomyślnie, bo na głosłowne zapewnienia pewnych rządowych osób, których „idee fixe“ było stwarzanie szykan weterynarsko-policyjnych przeciwko eksportowi bydła galicyjskiego. Osoby te były wprost niewyczerpane w tych pomysłach, a postępowanie ich opierało się czasem na tej metodzie, iż wmawiano w reprezentację kraju i interesentów, iż szykanami nowymi, których doniosłości od razu jeszcze nie zmiarkowali, zastępowano szykany dawne, na których się ludność już poznała. Tej to metodzie należy przypisać, iż przez 3 lata zatrzymywano wszystką nierogaciznę galicyjską i bukowińską przez 5 dni w zakładach kontumacyjnych celem jakoby uniknięcia zamykania powiatów z okazji zarazy pyskowo-racicowej i przy tej sposobności ściągano odpowiedni trybut z hodowców.

Ze operacja ta nie trwała dłużej, należy przypisać może nie tyle skargom interesentów, bo tych nikt u nas nie nstyszy, a każdy umie ich wyzyskać — ale wybuchowi pomoru, który przy swoim 40-dniowym prawie okresie inkubacyjnym uczynił kontumację dotychczasową zupełnie niemożliwą i niedopuszczalną. Dość, że od r. 1895 funkcja zakładu kontumacyjnego ustała zupełnie a piękne budynki zamknięto.

Odtąd problem ich użytkowania stanął na porządku dziennym.

Po paru latach bezowocnych narad znaleziono w r. 1899 sposób.

Oto urządzono tam targ krajowy na woły opasowe, a już na pierwszym targu 27 lipca okazało się, iż budynki i urządzenia do tego celu znakomicie się nadają, co specjalnie stwierdzili coraz chętniej przybywający kupcy z przyległych prowincyj a potem w r. 1902 kupcy pruscy, dla których otwarcie granicy targ ten specjalnie czyniło dogodnym.

Targi te trwały tylko do lipca 1900 r. Trudności finansowe, właściwie zamieszanie, w jakie popadł lwowski Związek chodowców, który był przedsiębiorcą i kierownikiem tych targów z chwilą, kiedy po odkryciu kilku malwersacji ze strony nieuczciwych dłużników (fałszywe krydy i fałszerstwa buchalteryjne) popełniono zwykły u nas błąd, że zamiast dochodzić strat na drodze karnej, wprowadzono system „sanacji“ czyli tuszowania — oto powody zatrzymania targu. Dostał on był do 300 sztuk grubych wołów tygodniowo i miał wszelkie szanse rozwoju i gdyby tutejsza poważna instytucja bankowa uzyskała była od osób kierujących sanacją przyjęcie propozycji komisowego objęcia interesu — byłby z pewnością już dziś skoncentrował cały ruch eksportowy bydła obu prowincyj. Jakim jednak sposobem stać się mogło, iż sanacja Związku

rozpoczęła swe funkcje zamknięciem targu, pomimo, iż tylu zgłaszało się oferentów gotowych do puszczenia go w ruch dalszy — tego nie potrafimy wyjaśnić.

Tu jednak początek komedji pomyłek, które warto opisać ku pouczeniu przyszłych generacji ludzi inicjatywy, gotowych działać pro publico bono.

W styczniu 1901 zauważano w magistracie, że targów niema; podczas gdy na Podgórzu targi coraz lepiej prosperują i całą krakowską klientelę przeciągnęły. Więc wysłano komisję, która jure caduco, bez wypowiedzenia kontraktu, odebrała zakład. Rozpoczęły się „sanacyjne“ układy, w skutek których (zwłaszcza ze względu na nielegalność owego zajęcia) magistrat przedłużył termin ostateczny reaktywowania targów na maj 1901 roku.

Sanacja upojona zwycięstwem, usnęła i zbudziła się w maju, by urządzić targi choć po kilkanaście wołów i spała dalej... Teraz magistrat wytoczył proces o odbiór zakładu.

Czemu sanacja po bezowocnej próbie majowej sama nie oddała zakładu, trudno zgadnąć, ale skutek procesu był równie rzadki, jak niespodziewany.

Oto adwokat Związku wykrył nielegalność istnienia Rady miejskiej w rok po upływie kadencji — i zagroził zarówno ten proces, jakoteż parę innych, ważniejszych interesów gminy.

Konsternacja, oburzenie, zemsta... Oto efekt moralny tego faktu u osób kierujących w gminie od owej chwili t. j. lata 1901 aż do marca 1903, a praktyczny skutek i dążenie do wyrzucenia Związku hodowców z kontumacji z jednej, a niemożność puszczenia w ruch targu z drugiej strony dla tego, iż stan procesowy i ewentualność utraty zakładu uniemożliwiały zawarcie układów z komisjonerami i kupcami. Ostatecznie przed 6 tygodniami oddał Związek zakład dobrowolnie, a klucze tegoż przeniesione zostały w tryumfie do magistratu...

Batrachomyomachia ukończona — ale cóż dalej?...

Dotychczas mogła gmina zapomnieć o zakładzie, bo utrzymanie tegoż ponosił kto inny. Teraz trzeba będzie corocznie parę tysięcy dopłacić do straty kapitału... Jak długo to potrwa?

Wiadomo piszącemu, iż z pewnej strony sły się ciągle o widokach reaktywowania kontumacji, a przynajmniej zaprowadzenia superrewizji i targów przymusowych. Zdaje się nawet, iż łatwowierność osób kierujących gminą na tym punkcie była wogóle powodem całej owej wojny o odbiór zakładu. Kto jednak zna sytuację, i wie, jak wiele czasu jeszcze potrzeba, by pomór świń w Galicji wytępiono, a zarazem zna wpływy przeciwnie, oparte o szeroką wśród ludności agitację — ten ani na chwilę nie wątpi,

że projekt taki jest w najlepszym razie muzyką odległej przyszłości.

Tymczasem zaś miasto Kraków pozabawione targu na bydło rogacę, a mimo posiadania wspaniałych i znakomicie się nadających do tego budynków kontumacyjnych, musi patrzeć na ten fakt wprost zawstydzający, iż targ m. Podgórze w małych i ciasnych budynkach o kilka kilometrów złej drogi oddalonych od kolei — rozwija się świetnie i tylko dla tego nie staje się poważnym targiem krajowym i międzynarodowym, że mu brak właśnie tych dogodności i urządzeń, jakie posiada właśnie zakład krakowski.

Czy jest stąd wyjście?

Komukolwiek obojętną sprawą krakowską, — ten może z rezygnacją przyjąć oświadczenie pewnej wpływowej osoby powiatu podgórskiego, iż do rozwoju targu krakowskiego „nie dopuści“.

Piszący sądzi, iż do tego jednak przy normalnem położeniu chyba potrzebowałaby owa wpływowa osoba dalszej pomocy czynników krakowskich, które z pewnością wbrew swej najlepszej woli i wiedzy — rzeczywiście skutecznie wspomagają zarówno konkurencję sąsiedniego miasteczka, jakoteż dążenie do wstrzymania akcji stworzenia poważnego targu krajowego, którego potrzebę najkompetentniejsze czynniki krajowe tylokrotnie przyznały.

Stąd konkluzja, iż zużytkowanie zakładu kontumacyjnego na targ wołowy i tylko na ten cel, bo innego realnego dotychczas nikt nie wymyślił, jest postulatem koniecznym, którego wypełnienie ciąży na reprezentacji gminy m. Krakowa.

Jak to przeprowadzić, — oto pytanie, nad którym warto na serjo pomyśleć. Poczestamy się tem, iż jest jeszcze dość ludzi dobrej woli i rzecz znających, którzy wobec krytycznego położenia wezmą się poważnie i energicznie do dzieła.

Braki w naszym ustroju szkolnym.

II. Z kolei dotknąć muszę wadliwości w urzędzeniu naszych seminarjów nauczycielskich, zastrzegając się z góry, iż nie czynię za nie odpowiedzialnymi profesorów i nauczycieli, owszem uznaję ich daleko trudniejszą pracę, niż ją mają ich koledzy w szkołach średnich, przyznając, iż przeważnie spełniają swe obowiązki gorliwie, wszelkie więc braki nie z ich winy pochodzą, lecz mają swe źródło w systemie, jakiemu seminarja podlegają.

Seminarja nauczycielskie są szkołami zawodowymi, a nie szkołami średnimi, przygotowującymi dopiero do zakładów wyższych, dających wykształcenie zawodowe, jakimi są uniwersytety,

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

75

(Ciąg dalszy).

Pani Ambaras kiwnęła ze współczuciem głową i, wyciągając ku babci Dopeltspiegel rękę, napełnioną gotowanym bobem, z którym się nigdy nie rozstawiała, rzekła z właściwą sobie swadą:

— To jest nieprzyjemność, to jest kompromitacja, ja wiem! Taki się urodzi, to jeszcze dobrze jak ma trochę uszanowania dla żydków... czasem un może być i całki nasz żidek... ale bywa i nieszczęście! Ja sama widziałam! Czekaj: Mozes Cuckerstock, wiesz, ten co jego ciocia była siostrą od Samuela Laktarnik, co ma lombard na Dzikim gas... To un miał córkę... To przychodzili do niego rozmaici faktorzy, to każdy mu stręczył zleciów... najlepszych — sam wybór! Ale Cuckerstocka coś napadło! Jemu się zachciało polskiego zięcia! Co ta żona się napłakała, co się namęczyła cała familia. — Nic! Un się uparł jak dziki zwierz! To potem przyszedł jeden doktor katolik, a taki goły, że aż wstyd, aż się słabo robiło... To Cuckerstock kupił, mn całe umeblowanie, całe garderobe, chustek samych cztery tuziny i złoty zegarek i ten pierścionek, co się miał zaręczyć z jego córką i „szmuk“ rozmaity. To oni się poženili... Dzieci to mają może ośm... I co powiesz? Ładne dzieci, śliczne, jak malowane. Wszystkie rude jak matka, a nosy to rodzony dziadek. Ale co z tego? Najstarszy już jest dorosły mężczyzna. I wiesz, co się z nim stało?... Un się zrobił „ant-se-myt-nik!“ Słyszysz? — „ant-se-myt-nik!“

Babcia Dopeltspiegel wzdrygnęła się ze zgrozą — serce jej zamarło na chwilę w piersiach, oczy wywróciły gwałtownego koziołka.

— Antysemitnik — powtórzyła.

— Właśnie! — zapewniła pani Ambaras, która podczas chwilowej pauzy zdążyła usta napełnić nową porcją bobu. — To jest ładna przyjemność. Od takiego wnuczka (tę) choroby dostać.

W kilka tygodni później, gdy niecierpliwość pana Lndwika i pani Róży doszła do zenitu — młody Półkozie zjawił się na tym padole płaczu i to w osobie tegiego chłopaka.

Radość w domu bankiera zapanowała nie do opisania. Bankier, pani Róża, babcia Dopeltspiegel, panie Ambaras, Szwarzplaster, Rojzenhonig, stara Dwojsia, pani Marta, cały fraucymer firmy L. Feinbanda i oczywiście personal biurowy w różny sposób, szczerze lub nieszczerze, lecz zato zawsze krzykliwie i głośno, wyrażali swój zachwyt, rozczulenie, radość lub nkontentowanie.

Naturalnie przedmiotem tych zachwytów był przedewszystkiem wnuk.

Według słów pani Róży był taki jak utoczony. W brodzie, to miał aż dwa dołki i zaraz sobie kichnął, ale on tak kichnął, tak sobie ślicznie kichnął, że aż panią Różę za serce ze szczęścia chwyciło.

Bankier dnia tego spóźnił się na giełdę. A gdy ten i ów zagadnął go z ukłonem o pchane przez niego akcje — śmiał się, oczy mrużył i powtarzał:

— Ach, mój panie... Myślisz pan, że to jest „bessa“? „Hossa“ panie, wielka „hossa“, tak mi dzisiaj mój nowonarodzony wnuk powiedział. Cha, cha! Co robić? Un sobie siedzi w kołysce i śpi z nogą w ustach, jemu się zdaje pewnie, że pali może hawańskie cygaro. Co to za chłopak! Jaki to wesół chłopak! Jak tylko cmoknąć, to on zaraz tak macha...

W tem miejscu Feinband naśladował trzepotanie się malca. A kiedy uprzejmy słuchacz spleśzył złożyć mu życzenia, dodawał, mrużąc z powagą oczy:

— Dziękuję, bardzo dziękuję! Taka przyjemność kosztuje! Una dużo kosztuje... no, jeszcze mnie stać... na takie hrabiątko! Były dzieci, teraz są wnuki...

Babcia Dopeltspiegel ze swej strony zwieźrzała się ze swoich uczuć Dwojsi, a niekiedy i pani Ambaras.

— Dwojsia, Dwojsia! — wołała niecierpliwie. — Idź, zobacz, może on się już obudził?

— Czy nie byłam? — obruszała się stara sługa. — „Reb bałabuste“ posyła i posyła, a un śpi, przewrócił się na plecy. ręce wyciągnął o tak i aż chrapie sobie tak...

Tu znów Dwojsia zamykała oczy, otwierała usta i, przegiąwszy się wpół rozczapirzonemi rękoma, naśladowała sapanie nowonarodzonego. Babcia Dopeltspiegel z rozczuleniem spoglądała na sługę i gdy ta wracała do swej zwyczajnej pozycji szeptała:

— Dwojsia, Dwojsia! Pokaż jeszcze... albo czekaj, wejdz na otomanę i pokaz jak un teraz leży?!

Dwojsia zmuszoną była zazwyczaj powtarzać tę operację po kilkakroć, aż w końcu babcia Dopeltspiegel poruszona do głębi skradała się po cichu do pokoju pani Emmy i zaglądała do kołyski, a następnie wracała niekiedy z wyrzutem gorzkim dla Dwojsi.

— Ty jesteś taka głupia smarkata! Az wstyd, czego ty mi pokazujesz, że un tak śpi, kiedy un śpi teraz tak...

Dwojsia broniła się wtedy.

— No, co ja jestem włuna? Może się już przewrócił? Czy to jemu nie wolno? Taki hrabia!

W chwilach znów, gdy młody Półkozie na rękach Marty ukazywał się w przyległym do sypialni pani Emmy pokoju, wtedy wszystkie panie spieszyły go podziwiać i admirować. Babcia Dopeltspiegel, przegnąc wstępny bojem posiadłość miłoścu prawnuczka i wprowadzić go w dobry humor, chwyciła za rękę rówieśniczkę swoją, panią Ambaras i, wykręcając się z nią a przykucając w tempie uroczystego majufesu nuciła przez nos coś w rodzaju:

— „Aj... ty dydy buberle, kleinele sol!“

(Ciąg dalszy nastąpi)

politechnika, akademje górnicze i t. p. Zadaniem seminarjów jest nie samo tylko opchanie kandydatów teoretyczną wiedzą i metodyką, ale zarazem wykształcenie rozumnych, swego powołania świadomych i do poświęcenia się ciężkiej zawodowej pracy gotowych obywateli i przodowników ludu naszego, który sam jeszcze wiele nauki potrzebuje. Mylnem jest bowiem zapatrywanie, iż na sumiennej pracy nauczyciela nad dziećmi, kończy się jego obowiązek. Zapewne, iż spełniając gorliwie swe powinności szkolne, uczynił on zadość ustawie, ale na tem przestać może tylko nauczyciel narodu o wysokiej kulturze i pomyślnym bycie materialnym i politycznym; może wreszcie u nas ograniczyć się na tem nauczyciel w większych miastach i miejscowościach fabrycznych. Ale wiejski i małomiasteczkowy nauczyciel-Polak ma obowiązek moralny „Nieść przed narodem oświaty kaganiec“, jak mówi Krasiński, ma być nie tylko nauczycielem dziatwy i dorosłych, przodować ludowi, wśród którego pracuje, czuć się prawdziwym obywatelem gminy, w której często jest jedyną osobą inteligentną, gdy w niej niema kościoła i dworu. — Obowiązku tego nie dyktuje mu ustawa, ale nakazuje miłość ojczyzny.

Czyż seminarja nasze tak pojęły swe zadanie, czy je spełniają i kształcą takich nauczycieli? Nie! Wszak one obecnie nie są właściwie szkołą zawodową, ale szkołą średnią, starającą się ucniom swoim przyswoić przepisana dozę wiadomości w zakreślonej z góry formie. — Nie rozwijają one samodzielności, owszem kępają ją, jakby u dzieci szkolnych, nie rozbudzają świadomości i poczucia obowiązków i miłości ojczyzny, nie przygotowują do zawodu i do życia wśród ludu praktycznie. Nauczyciel, opuszczający seminarjum, powinien znać swe obowiązki nauczycielskie i obywatelskie i mieć pewność, że uzyskane wykształcenie zawodowe jest mu rękomią, jako je godnie i skutecznie spełnić potrafi. Z góry powinien znać trudności i przykrości swego zawodu, ale mimo nich pokochać go już w seminarjum. Tymczasem tak nie jest, bo studja seminarjalne u nas prócz teoretycznych wiadomości uzdolniły go co najwięcej na więcej lub mniej biegłego nauczyciela szkół 4, 5 lub 6-klasowych, ale o obowiązkach i prawach obywatelskich, o poświęceniu się dla ludu i ojczyzny, o prowadzeniu szkoły 1-klasowej nie ma on pojęcia.

A przecież szkół jednoklasowych mamy w kraju przeszło 3.000, innych zaledwie kilkaset. Przecież lud wiejski, o którym już Konstytucja 3-go maja powiada, że „z pod jego ręki płynie najobfitsze źródło bogactw krajowych i który najdzielniejszą stanowi siłę“ — ma prawo domaganie się tak uświadomionych nauczycieli. Wyehodzimy z seminarjum z celującymi nieraz świadectwami, pełni otuchy i chęci do pracy, zapatrujemy się różowo i idealnie na zawód nasz, roimy nadzieje jak to sobie pięknie urządzimy szkołę, ludowi nowe, lepsze wskażemy drogi postępu, tymczasem przyszedłszy na wieś lub do małego miasteczka ze smutkiem i trwożą przekonujemy się, iż uczyliśmy się wszystkiego, ale gruntownie prócz teorii niczego nie umiemy, że na każdym kroku brak nam pewności siebie, znajomości ludu i jego potrzeb, że zamiast służyć mu radą, sami jesteśmy bezradni i pomocy u kolegów starszych szukać nam potrzeba. Nawet w szkole metoda seminarjalna zawodzi nas zupełnie, inspektorzy polecają nam zmienić ją, bo się ona w szkołach wiejskich a nawet miejskich, tak jak w seminarjum zastosować nie da. Zarzuty te nie są bezpodstawne ale wzięte z rzeczywistości. Tak bezradnym mimo celujących świadectw wyszedłem z seminarjum, takimi wyszli prawie wszyscy moi młodszy koledzy, a miałem ich wielu będąc przeszło lat 20 kierownikiem. Gdy przedstawiłem wadliwość tę naszych seminarjów na zgromadzeniu nauczycielskiem, kilkudziesięciu starszych i młodszych kolegów i koleżanek podzieliło me w zupełności me zapatrywania, nie wyłączając inspektora. Dlaczegoż w zakładach już na sąsiednim Śląsku jest inaczej, a nauczyciel lub nauczycielka wyszła z nich imponując swą pewnością siebie, metodą i już w pierwszym roku praktyki pewną rutyną — jak te dwóch z naszych inspektorów stwierdzić może. Nie jest to wina nasza lecz systemu, a jakież tego następstwa? Oto część nauczycieli zniechęca się trudnościami zaraz w pierwszym roku i szuka chleba w innych zawodach; inni męczą dwa lub trzy lata siebie i dziatwę bez wielkiego skutku, nim własną pracą i doświadczeniem i radą kolegów dojdą do tego, co z seminarjum wynieść powinni. Najszczęśliwsi ci, których inspektorowie, jako niby zdolniejszych zwabili do kilkuklasowych szkół miejskich, bo tam mają pracę jeszcze najłatwiejszą. Szkoła zaś i dziatwa cierpi na tem, lud się często do spełnienia niewinnego nauczyciela niechęci. Nieuzasadnionem a nawet zupełnie fałszywym jest takie wyłapywanie zdolniejszych sił do miast.

Owszem słabszy, mniej uzdolniony nauczyciel da sobie w mieście łatwiej radę, bo i praca łatwiejsza i łatwiej mu braki w wiedzy i metodyce przy pomocy kolegów miejscowych uzupełnić, a nawet jego błędy w życiu prywatnem mniej są widoczne i nie rażą tak, gdy przeciwnie na wsi trudno nauczycielowi o wszelką pomoc i radę a drobne jego błędy rażą nieraz lud wiejski i zniechęcają do szkoły.

Bank krajowy.

Z ogłoszonego świeżo sprawozdania Banku krajowego wyjmujemy najważniejsze cyfry, zastrzegając sobie na później ich omówienie.

Oddział hipoteczny. W ciągu roku 1902 wypłacił Bank walutę 323 pożyczek w 4 procentowych listach zastawnych w kwocie K. 4,899.100, 514, pożyczek w 4 i pół proc. listach zastawnych w kwocie koron 3,643.700, 837, pożyczek razem w kwocie koron 8,542.800, a mianowicie: 37 pożyczek na dobra ziemskie w kwocie koron 2,540.500, 179 pożyczek na realności miejskie w kwocie koron 4,802.700, 621 pożyczek na włościańskie w kwocie koron 1,199.600, 837 pożyczek razem w kwocie koron 8,542.800, co łącznie z pożyczkami, wypłaconemi przez Bank w latach poprzednich, czyni 12.580 pożyczek w ogólnej sumie koron 146,155.800, a mianowicie:

1) Na dobra ziemskie 716 pożyczek w ogólnej sumie 51,725.700 kor.

2) Na domy murowane w miastach, 3.062 pożyczek w ogólnej sumie 78,579.800 kor.

3) Na małą własność rolną, przeważnie włościańską 8.802 pożyczek w ogólnej sumie 15 milionów 850.300 koron.

Zysk w oddziale hipotecznym w roku 1902 wynosił koron 285.268.43.

Fundusz rezerwy specjalnej dla oddziału hipotecznego, wynoszący z dniem 31 grudnia 1901 roku kor. 1,140.182.21 doszedł w ciągu r. 1902 do sumy koron 1,237.354.24.

Oddział komunalny. Bank krajowy udzielił w r. 1902 pożyczek 21 w obligacjach komunalnych w ogólnej sumie k. 867.600. Z liczby 502 pożyczek udzielonych przez Bank w ciągu jego istnienia w ogólnej sumie k. 22,076.200 przypada:

1. na powiaty 108 pożyczek w ogólnej sumie k. 5,936.200.

2. na gminy miejskie 216 pożyczek w ogólnej sumie k. 14,846.800.

3. na gminy wiejskie 178 pożyczek w ogólnej sumie k. 1,293.200.

Zysk w oddziale komunalnym w r. 1902 wynosił k. 45.014.60.

Rezerwa tego oddziału, będąca własnością Banku, wynosiła z końcem r. 1902: k. 601.756.70 zwiększyła się o kwotę k. 35.374.12.

Oddział kolejowy. W r. 1902 nie wypłacił Bank żadnej pożyczki kolejowej. Zysk wynosił w r. 1902 k. 18.074.02, a specjalna rezerwa z końcem roku 1902 k. 40.299.16.

Oddział bankowy. Całkowity obrót z wszystkich operacji Banku we Lwowie i Krakowie w roku 1902 wynosił sumę k. 1,144,213.073.72. Obrót kasowy wynosił w roku 1902 w Banku we Lwowie, Krakowie i Zastępstwach koron 371.675.320.

W ciągu r. 1902 podano do skupu: 46.234 sztuk weksli na ogólną sumę k. 62,224.008.53, z tego odmówił Bank przyjęcia: 6.261 sztuk na sumę k. 7,738.194.28, 39.973 sztuk zaś na sumę k. 54,485.814.25 czyli 87.56 proc. ogólnej kwoty zgłoszonej Bank zeskontował.

W porównaniu z r. 1901 podano do skupu w r. 1902 mniej o 4.662 sztuk weksli na większą kwotę k. 7,673.622.47 i zeskontowano więcej o 4797 sztuk weksli na kwotę większą o k. 9,714.011.66. Stan portfela wekslowego z dniem 31 grudnia 1902 zwiększył się o 1069 sztuk i kwotę k. 3,122.625.40. Bank nie reeskontował w roku 1902 wcale swego portfela.

Ogólny zysk w oddziale bankowym wynosił w r. 1902: k. 605.107.35.

Oddział interesów bankowych ze Stowarzyszeniami zarobkowymi i gospodarzami. Osobny komitet cenzorów dopuścił do kredytu wekslowego w Banku krajowym na rok 1902: 124 Stowarzyszeń. W ciągu tegoż roku Bank eskontował 15.677 sztuk ich weksli na ogólną sumę k. 13,228.701.67; saldo tych weksli z dniem 31-go grudnia 1902 roku wynosiło sztuk 3.214 na k. 2,845.349.89.

Przypadający na rok 1901 zysk z operacji bankowych wynosił k. 277.555.38, zysk zaś z roku 1902 wynosił k. 332.051.24, czyli o k. 54.495.86 więcej. Zysk ten został po myśli postanowienia § 101 statutu bankowego rozdzielony między majątek zakładowy i rezerwy Banku. Właściwy dorobek roku ubiegłego, uwzględnia-

jąc własny przyrost rezerw. wynosi 365.177 k. 1 h.

Uwzględniając powyższe powiększenie, wynosi obecny majątek Banku w kapitale zakładowym i rezerwach k. 7,049.611.11, strącając zaś kwotę k. 23.442, będącą własnością dłużników komunalnych, wynosi zwiększenie się majątku Banku po nad pierwotną dotację 2,000.000 kor. kwotę k. 5,026.169.11, uzbieraną przez Bank w ciągu dziewiętnastu lat jego istnienia.

Dramat małżeński.

W Döbling pod Wiedniem mieszkał 42-letni Franciszek Kopecky, Czech, jako stróż willi, zamieszkałej przez dwie literatki wiedeńskie, Helenę i Elizę Rychter. Kopecky mieszkał ze swoją o dwa lata starszą od niego żoną, Julją, w mieszkaniu składającym się z jednego pokoju i kuchni, w suterenie. Cieszył się powszechną sympatją. Był punktualny, sumienny, oszczędny, spokojny, cierpliwy i kochał nad życie piękną jeszcze żonę, która była jego zupełnem przeciwieństwem. Rozrzutna, żadna zabaw i lekkomyślna. Kopecky rjnnował się, chcąc dogodzić licznym jej kaprysom. Jako służący w jednym z banków a przytem stróż domu, miał niezłe dochody, ale żonie nietylko że to nie wystarczało, ale wkrótce z oszczędności już pozostało niewiele.

Kopecky to przystojny, wysoki mężczyzna, o twarzy otwartej, rysach silnie zaznaczonych. Piękna Julja kochała go kiedyś podobno, ale gdy jej się sprzykrzył poszukała sobie zabawy — i oto długim szeregiem zjawili się wielbiciele.

Trzeba przyznać, że warunki do nudzenia się i zdradzania męża były idealne. Kopecky musiał codziennie wychodzić z domu już o piątej rano, potem zjawiał się dopiero o wpół do czwartej lub wpół do ósmej po południu, dość więc było czasu do „zabawy“.

Ostatnim wielbicielem 44-letniej Julji był niejaki 20-letni uczeń konserwatorjum G. Podobno, że bywał nawet u niej w mieszkaniu. Do uszu męża, którego umysł dawno już zatruwał jad podejrzeń, doszły wreszcie posłuchy, że żona go zdradza. Naiwny człowiek, chcąc wybać, ile prawdy kryło się w strasznej pogłosce, wziął się do dzieła bardzo niezręcznie. Oto zażądał od żony wyjaśnienia. Ale piękna 44-letnia Julja cóż miała do powiedzenia? Oczywiście, że tylko stereotypowe: „Nie mogę pojąć skąd takie podejrzania, ale cóż znowu, zwarzowałeś kochany mężu“. Potem następowało uspokajanie uczciwego i sumiennego Kopeckiego, który chętnie wierzył, że po 13 letnim pożyciu nie sprzykrzył się jeszcze uroczej połowicy i że przeciwnie, przez owe kilkanaście godzin, które spędzał za domem, żona jego przykładnie zajmuje się praniem, porządkowaniem, obiadem, a w końcu nieutuloną tęsknotą za oszczędnym, pracowitym, spokojnym i poczciwym mężem, 42-letnim Kopeckim.

Aż razu pewnego... Cóż, może myślicie państwo, że nieszczęśliwy mąż zastał niewierną żonę w objęciach kochanka? — Nie. Stało się coś istotnie niepojętego, coś wprost nadnaturalnego, niebywałego w świecie niewieścim, wśród kobiet wiernych i niewiernych. Pani Kopecka przyznała się mężowi, że istotnie obdarowała swojemi względami 20-letniego muzyka — powiedziała prawdę — i przeraziła się piorunującego skutku, jaki ta prawda wywarła na męża.

Kopecky zbladł i oniemiał. Patrzył na żonę prerażony — nie mógł głosu wydobyć. Nagle zerwał ze ściany dubeltówkę i wymierzył w niewierną, ale ta podniosła się na łóżku (rzecz odgrywała się wieczorem) i rozsunawszy neglig na przesłonicznie białych piersiach, krzyknęła: „No strzelaj!“

To zmieszkało na razie poczciwego człowieka. Postawił dubeltówkę koło okna tuż przy sobie, żeby ją mieć w pogotowiu. Ale nie długo wytrzymał w tej sytuacji. Zaczął chodzić tam i napowrót po pokoju, skarżył się na szalony ból głowy, brał nawet zimne okłady i pocierał skronie środkami orzeźwiającymi. W takim stanie przebył do wpół do szóstej rano. Przez cały ten czas nie zmrużył oczu. Nagle podszedł do okna i znów wziął dubeltówkę do ręki. 15-letnia siostrzenica jego krzyknęła: „Wuju, co ty robisz!“ Ale już było za późno. Kopecky strzelił do żony, która właśnie zerwała się z łóżka, prerażona. Dubeltówka nabita była śrutem, a że była z bardzo bliska, spowodowała strasne skutki. Cała prawa strona piersi została zupełnie rozszarpaną. Z okrzykiem „Umieram“, padła piękna Julja bez życia na podłogę.

A Kopecky udał się na policję i został arestowany. Opowiada, że nie chciał bynajmniej żony zabijać, ale ją tylko nastraszyć, potem, że chciał zranić za karę i że wogóle nie wie, jak się to wszystko stało.

ZE SWIATA

Malarz bez rąk. — Elektryczność i powietrze. — Złote centy. — Fenomen czy katastrofa. — Psy na usługach policji. — Napiwki kelnerów.

Malarz bez rąk. W angielskim mieście handlowym Bristol, żyje malarz bez rąk; Hiles — tak zwie się artysta — okazywał już w wczesnej młodości skłonności i zdolności malarskie. Los jednak nie sprzyjał młodemu artyście, gdyż w ósmym roku życia stracił podczas zderzenia się wozów tramwajowych obie ręce. Hiles starał się teraz malować przy pomocy nóg, kiedy jednak to mu się nie bardzo udawało, wkładał pędzel w zęby i w ten sposób malował. Po 6-cio letniej nieustannej pracy doszedł do takiej wprawy, że jako 16-letni chłopak malował piękne krajobrazy. Jeden z jego obrazów zdobył wysoką nagrodę na wystawie bristolskiej Akademii sztuk pięknych. — Jako stypendysta Akademii kształcił się w królewskiej Akademii sztuk pięknych w Londynie i zdobył tu srebrny i dwa brązowe medale. Ukończywszy studia w Paryżu, powrócił Hiles do ojczyzny. Akwarele jego cieszą się ogólnym uznaniem krytyki angielskiej i znajdują chętnych nabywców.

Dodamy, że znakomity artysta-malarz krakowski i wyborny znawca sztuki, Ludomir Benedyktowicz, nie ma również rąk, a właściwie tylko dłoni. Krajobrazy jednak Benedyktowicza zasługują na podziw nie jako „kuryzoza” jak obrazy angielskiego malarza, ale z powodu ich wysokiej wartości artystycznej.

Elektryczność z powietrza. Gazety angielskie podają wiadomość o nowym wynalazku z dziedziny elektrotechniki, który, jeśli się tylko okaże istotnym, spowodować może olbrzymi przewrót w przemyśle. Rzecz polega na eksploatacji elektryczności prosto z powietrza. Fizyk hiszpański, profesor Klemens Figueras (?) wynalazł aparat, który pod tym względem oddaje usługi znakomite. Urządzenie aparatu trzymane jest tymczasem, aż do czasu opatentowania go, w sekrecie. Główną jego część stanowi elektryczny „generator”, który elektryczność nie tylko zbiera, ale i przechowuje aż do chwili zastosowania jej do motorów. Taki aparat uczyni zupełnie zbędnymi dynamo maszyny i baterje, bo zbiera elektryczność prosto z powietrza daleko prościej i taniej. — Budowa aparatu bardzo prosta. Wynalazca zamówił jego oddzielne części w różnych fabrykach i złożył je własnoręcznie. Dokonane próby dały podobno skutek przewyższający wszelkie oczekiwania i rozmaici kapitaliści już się podobno podbijają o nabycie od pomyslowego Hiszpana jego istotnie ważnego, jeśli się tylko sprawdzi, wynalazku.

Złote centy. Z Waszyngtonu odnoszą, że od kilku tygodni panuje tam dziwna gorączka kupowania miedzianych centów z r. 1902. Rozeszła się bowiem sensacyjna pogłoska, że właśnie w owym roku w mennicy przez nieuwagę domieszano do miedzi wiele złota, i że teraz rząd cichaczem wykupuje owe centy, aby przetopić je nanowo i oddzielić złoto.

Oczywiście zaczęto uganiać się za centami z r. 1902 i zasypywać rząd pytaniami, po czemu byłby skłonny je odkupować. Speculanci natychmiast zamócili wodę i cena centów rosła coraz bardziej. Wreszcie pojawiło się ogłoszenie, że na dzień 7 marca potrzeba jest 1902 centów za 18 centów. Byli tacy, którzy w całej północnej i południowej Karolinie skupili 6000 centów po 15 centów i zgłosili się w danym czasie. Ale tymczasem pokazało się, że wszyscy stali się pastwą omyłki. Dom handlowy, który ogłosił owe sensacyjne zapotrzebowanie wykreślił się wyjaśnieniem, że potrzebował 1902 centów za ogólną sumę 18 centów, ale nie po 18 centów za sztukę. Pomimo to jednak gorączka skupowania miedzianych monet z r. 1902 nie ustała. — Tak przynajmniej piszą gazety amerykańskie.

Fenomen czy katastrofa? Przybyły do Paryża kapitan okrętu „Nina” opowiada, że w drodze z wybrzeży hiszpańskich do Cete zauważył dziwne zjawisko: wybuch w głębi morza. Z pośród wyrzuconej w górę wody wysoki słup ognisty. Niwiadomo czy ma się do czynienia z wybuchem wulkanu, czy też wybuchem na pokładzie jakiegoś okrętu, który zatonał.

Psy na usługach policji. Niemiecka policja dostała z wyższego rozkazu pomoc w swej żmudnej pracy w ilości wielkiej liczby psów, które to psy tresowane odpowiednio, be-

da odtąd towarzyszyć policjantom w ich wieczornej służbie. Podobno psy mają być nadzwyczaj przydatne w wypadkach ścigania złoczyńców i dlatego to rząd niemiecki zdecydował się zaciągnąć je do służby policyjnej. Odtąd bowiem każdy policjant, zajmujący niebezpieczny posterunek nocny w miastach niemieckich będzie miał przy sobie psa, opatrzonego potężnymi kłami i sprawnymi nogami. Na koszty utrzymania psa wyasygnował rząd skromną kwotę 4 marek miesięcznie. Nie można powiedzieć, aby rząd był bardzo szczodrym w tym wypadku.

Napiwki kelnerów. Jedno z pism niemieckich Drezdeńskich proponuje rozwiązać kwestję napiwków po restauracjach w sposób bardzo prosty i racjonalny. Dopóki tylko nie będzie ściśle określonym jaką sumę należy płacić kelnerom nigdy nie będzie można być pewnym dobrej, pewnej i szybkiej usługi. Gdyby więc określić normę, na przykład 10 proc. od ceny potraw na usługę, wtedy znikłaby natychmiast owa poniżająca strona napiwków. W niektórych zakładach — należy zauważyć, na przykład w Warszawie — zwyczaj ten dawno już jest praktykowany.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Macierzy NMP. Hugo biskupa wyznawcy; we czwartek Franciszka z Pauli wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 22, zachód przypada o godz. 6 minut 5 długość dnia godzin 12 minut 44.

Kupujcie tylko u Ochrześcija!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 30 marca. (Z tarnowskiego „Sokoła”. — Walne zgromadzenie). Odłożone z poprzedniej, niedzieli walne zgromadzenie „Sokoła” w Tarnowie odbyło się wczoraj przy współudziale dość znacznej ilości członków. Przewodniczył prezes „Sokoła” dr Tadeusz Tertil, sekretarował p. Antoni Mikulski. Prócz tego zajęli miejsce za stołem p. rejent Adolf Vaylinger celem sporządzenia aktu notarialnego na podstawie uchwały walnego Zgromadzenia w sprawie konferencji długów „Sokoła”.

Roczne sprawozdanie z czynności wykazuje, że „Sokół” tarnowski urządził łącznie z innymi towarzystwami uroczysty obchód rocznicy Konstytucji 3 maja; z inicjatywy „Sokoła” zawiązał się w Tarnowie obszerniejszy komitet obywatelski ku wskrzeszeniu rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem. Obchód odbył się nader uroczysto i wspaniale dnia 20 lipca 1902, a „Sokół” był główną sprężyną całego obchodu, podczas którego gmach sokoli zgrupował w swych murach wszystkie stany. Urządzono też na boisku obok gmachu Lawntennis, cieszący się liczną frekwencją grających.

Na jesienne i zimowe popołudnia niedzielne przygotowano dla drobnej dziatwy zabawy gimnastyczne. Urządzono również tradycyjny wieczorek Kościuszkowski i żałobne nabożeństwo za dusze poległych w roku 1830—31.

Prócz tego brano udział w poświęceniu kamienia węgielnego sokolni w Wojniczu i w uroczystości poświęcenia gmachu „Sokoła” w Brzesku. Ćwiczenia gimnastyczne, szczególnie ćwiczenia członków przedstawiają się jak na Tarnów zbyt niepokazanie. Udział ćwiczących stosunkowo mały, bo na ogólną ilość 252 członków — brało udział w ćwiczeniach przeciętnie 10 członków tygodniowo.

Wyższa szkoła realna dostarczyła 240 uczniów, a szkoła wydziałowa 193 uczniów; ponadto ćwiczyli uczniowie szkół średnich i dzieci.

W „Sokole” znajduje się też czytelnia i biblioteka zaopatrzona w 479 dzieł a 578 tomów.

W czasie ubiegłego roku poczyniono w sali „Sokoła” znaczne zmiany, spowodowane zamknięciem sali teatralnej. Ze względu, iż obecnie sala „Sokoła” jest jedyną salą dla większych zebrań w Tarnowie, musiano ją do tego celu odpowiednio przysposobić i wyposażyć, co jednak wyszło i wychodzi „Sokolowi” na korzyść, bo wydzierżawienie sali przynosi ładne korzyści.

W „Sokole” tarnowskim jest też oddział kolarzy, liczący 24 członków.

Sprawozdanie wydziału przyjęli zgromadzeni bez zmiany, poczem powzięto uchwałę konwersji długu bankowego, a to celem uzyskania w innej instytucji (tarnowskiej Kasie Oszczędności) dogodniejszych warunków spłaty w dłuższym czasie.

Uchwalono w tym celu zaciągnąć pożyczką 50 tysięcy koron. Bilans Towarzystwa wykazuje ogółem w stanie czynnym 73.827 koron. Długi wynoszą 48.726 koron, a majątek „Sokoła” wynosi 25.101 koron.

Najciekawszą częścią zebrania były wybory prezesa i wydziału, stanęły bowiem do walki dwa stronnictwa: jedno stronnictwo pracy i postępu, — drugie spokojnego vegetowania. Mimo wczesniej podjętej i gorliwej agitacji ostatniego, zwyciężyli na całej linii stronnicy pracy i postępu, a ich lista przeszła bez zmiany.

Oto wynik wyborów:

Prezesa jednogłośnie wybrano dra Tadeusza Tertila, a pierwszym wiceprezesa Juljusza Salwana, obojgu na trzy lata.

Do wydziału weszli: Wiktor Atway, Rajmund Kaempf, Józef Singer i Antoni Wójcicki na 3 lata; Leon Mozdzeński i Władysław Przybytkiewicz na 2 lata; Jan Koim i Ignacy Smalec na rok jeden.

Na zastępców wydziałowych wybrano: Jana Wójcika i Jana Orzechowskiego na lat trzy; Marjana Bębnowicza na dwa lata; oraz Rudolfa Czyżyńskiego i Józefa Zajęca na rok jeden.

Komisja w piwnicy. Z Nowego Targu donoszą nam: Prawie jedyne w całej Galicji miasto Nowy Targ posiada prawo propinacji winnej (nie prawo poboru opłaty podatku konsumcyjnego od wina). Do Nowego Targu zatem nie wolno sprowadzać wina bez opłaty propinacyjnej a wszyscy właściciele wyszynków win w Nowym Targu muszą wina kupować od dzierżawców propinacji winnej.

Obecnie są dzierżawcami propinacji winnej w Nowym Targu bracia Henryk i Herman Mendlerowie. Gdy krociowy spekulant żydowski Maurycy Herz stworzył w Nowym Targu handel wina, dzierżawcy propinacji winnej Mendlerowie udali się w asystencji kaprała policji na kontrolę do jego handlu. W handlu tym znaleziono wino w niezapieczętowanych fiaskach; wino takie podlega opłacie propinacyjnej. Na tej podstawie komisja kontrolująca zarządziła otwarcie składów winnych, celem przeszkutania czy i tam niema wina, podlegającego opłacie propinacyjnej. Herz odemknął piwnicę i udał się z komisją do piwnicy. W piwnicy znaleziono istotnie 400 fiasek wina, podlegającego opłacie. Komisja wzięła się do skonfiskowania tego wina. Atoli w tej samej chwili spotkała ją przykra niespodzianka: rozłoszczony Herz, wypadł z piwnicy i zamknął za sobą na klucz drzwi. Komisja została w piwnicy pod kluczem. Nie pomogło dobijanie się i błaganie biednej komisji.

Dzięki dopiero jednemu z przechodniów, który usłyszy jęk i zgrzytanie zębów biednej komisji, dał znać o tem policji — wypuszczono biedaków na wolność. Maurycy Herz zasiadał w dniu 30 b. m. na ławie oskarżonych przed trybunałem karnym w Nowym Sączu.

Znowu kara za opóźnienie obowiązków wojskowych. Z Nowego Sącza piszą nam: W dniu 30 b. m. tutejszy trybunał karny pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego, skazał dwóch 20-stokilkoltnich parobków, Jana Naglaka i Andrzeja Kopyściańskiego z Czarny pod Grybowem, za występki z § 45 ustawy wojskowej, po 3 dni aresztu i nadto grzywnę po 5 złr. Pierwszy z zasądzonych przebywał przez kilka lat w Ameryce na robocie, drugi zaś na robocie w Rosji. Obecnie wrócili do kraju i zgłosili się do starostwa, celem dopełnienia obowiązku stawienia się do poboru wojskowego. Starostwo jednak nie zadawałajac się tem, odstąpiło sprawę prokuraturze państwa, która oskarżyła ich o powyższy występki. Nie pomogły tłumaczenia oskarżonych i widocznie ich dobra wola nie uchylania się od obowiązków wojskowych.

Zapędy germanizacyjne. Magistrat miasta Biały w Galicji złożony z samych hakatystów przyjął jako język urzędowy — język niemiecki i w tym języku pisze wszelkie korespondencje urzędowe. Długo uchodziła ta praktyka magistratowi białskiemu bezkarnie. Stało się jednak, że magistrat miasta Biały odniósł się w pewnej sprawie urzędowej do magistrata miasta Sambora pod dniem 11 b. m. do l. 1878 odezwą w języku niemieckim.



Na to odpowiedział magistrat miasta Sambora dnia 18 b. m. do l. 1571 następująco: „Magistratowi w Białej z powodu, że odezwy nie wygotowano w języku krajowym — zwraca się”.

Zdawałoby się, że magistrat miasta Biały, w Galicji zachodniej położonego, wystylizuje odezwy w polskim lub nareszcie w ruskim języku jako krajowym — ale gdzieś tam — zdobył on się na śmiałość w imperytynencki, iście bezczelny pruski sposób prowokować i ponęcać magistrat miasta Sambora odpowiedzią, w której najbrutalniejszy sposób obstaje przy „swoich prawach” wyboru języka urzędowego.

Magistrat samborski odparł naturalnie wywody hakatystów z Białej:

„Bo skoro magistrat białski reklamuje dla siebie wolny wybór języka urzędowego — kończy swoją odpowiedź mag. samborski — to to samo prawo zastrzega sobie także podpisany magistrat, którego językiem urzędowym jest język polski i który tylko w tym języku koresponduje z miastami galicyjskimi.

Zarazem zastrzegamy się stanowczo przeciw prowokacyjnemu tonowi magistrata m. Biały i — eo


Cylindry — Kapelusze — Jockiejki


P. & C. Habiga—Wilh. Plessa—Chrystys i Ska i z innych ces. i król. nadwornych fabryk poleca Skład Bielizny
Zdzisława ZDANOWICZA
 i Skład Kapeluszy
 w Krakowie, ul. Sławkowska.

najmniej — śmiałym pouczeniem tegoż, które magistrat białski zechce dla siebie zatrzymać i oświadczyć wreszcie, że odtąd na jego pisma niemieckie wcale odpowiadać nie będziemy.”

Smutną rzeczą w tem wszystkim jest, że haktystów białskich rozzuchwialiły inne nasze władze autonomiczne, które nie miały energii reagować w ten sposób, jak to uczynił magistrat m. Sambora.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 1 kwietnia

Zapiski osobiste. JE. ks. arcybiskup Teodorowicz przyjechał do Krakowa.

Naczelny dyrektor poczty i telegrafów Jan Lubiec Seferowicz powrócił z Wiednia i objął urządowanie.

Porządek dzienny obrad Rady miejskiej na czwartkowym posiedzeniu między innymi obejmuje, wniosek sekcji szkolnej, uznający potrzebę mieszkania kierowników i kierowniczek szkolnych przy mających się budować szkołach miejskich — tudzież wręcz przeciwny wniosek komisji inwestycyjnej.

Następnie idzie wniosek tejże komisji o zatwierdzenie szkicu na budowę szkoły wydziałowej przy ulicy Topolowej w granicach kredytu 150,000 koron z funduszu inwestycyjnego.

Dalej idą wnioski sekcji IV i II udzielające kwotę 3000 koron tytułem jednorazowej zapomogi nauczycielom szkół ludowych, wniosek tychże sekcji przyznający 3000 koron jako jednorazową subwencję na rzecz szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej. Wniosek sekcji III uznający obowiązek Gminy m. Krakowa dawania pomocy na wypadek choroby nieetatowym funkcjonariuszom akcyzy miejskiej, tudzież funkcjonariuszom straży pożarnej miejskiej.

Nadto wniosek prezidenta miasta imieniem wielkiego wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa w sprawie nowelli do statutu Kasy oszczędności. Nowella ta ustanowiła komisję kontrolującą z 12 osób z pomiędzy członków wielkiego wydziału, i dyrekcję składającą się z 3 dyrektorów, z których 2 stałych, mianuje Rada m. Krakowa na przedstawienie wielkiego wydziału, a trzeciego dyrektora wybiera wydział wielki na lat sześć.

Przy drzwiach zamkniętych porządek obejmuje mianowanie urzędników VIII. i IX. rangi, tudzież sprawozdanie prezydium z dochodzenia dyscyplinarnego w sprawie nadużyć z funduszu czyszczenia miasta.

Sekcja szkolna Rady miejskiej przeprowadziła we wtorek dyskusję nad organizacją szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki.

Sekcja skarbowa w tymże dniu uchwaliła przystąpić jako członek do Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie z udziałem 20 000 k. Następnie przeznaczyła sekcja dla Towarzystwa ochrony polskiego przemysłu na cele urządzenia wystawy metalurgicznej kwotę 1000 k.

W sprawie Wawelu odbędzie się dziś posiedzenie, w którym udział wezmą rada dworu dr Korn jako przedstawiciel rządu, rada Wydziału krajowego p. Wereszczyński, prezydium miasta oraz przedstawiciele wojskowości.

Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę dnia 1 kwietnia o g. 6 wieczorem w klinice chorób wewnętrznych. Rada dworu prof. dr E. Korczyński mówić będzie: „o chorobie Kahlera”, dr Latkowski: „o nowych badaniach chorób nerkowych”, lekarze kliniczni demonstrować będą ważniejsze przypadki chorobowe.

Nieporządki pocztowe. Nieustannie z różnych stron kraju otrzymujemy skargi od prenumeratorów na nieregularne dostarczanie im dziennika przez urzędy pocztowe. Jedni otrzymują „Głos Narodu” co parę dni, — inni bez dodatku ilustrowanego, inni bez arkuszy z powieściami, i tak ciągle na przemiany. — Nie mamy na to żadnej rady! Szybkie i regularne dostarczanie dziennika jest pierwszym obowiązkiem urzędów pocztowych; nie w naszej kompetencji leży kontrolowanie o ile ten obowiązek jest spełniany; nie wiemy nawet czy nieprawidłowości, na które się żalą prenumeratory, — dzieją się w tak zwanych ambulansach, czy w skutek niedbalstwa posłańców. To pewna, że na większych pocztach (Tarnów, Bochnia, Wadowice, Nowy Sącz itd.) wszystko dzieje się prawidłowo: skargi zaś dotyczą prawie wyłącznie mniejszych urzędów pocztowych. Zdaje nam się, że Dyrekcja krakowska, mogłaby w tej mierze poczynić zarządzenia, któreby uchroniły naszych Czytelników od przykrości, — a nas od strat i niemiłych wyroków.

Ostatnią skargę* otrzymaliśmy* na urząd pocztowy w Zaborowie.

Z uniwersytetu. Wczoraj odbył się w „Collegium novum” wykład habilitacyjny p. dra Stanisława Zakrzewskiego na temat: „Typowe cechy okresu piastowskiego”.

Zakład zegarmistrzowski przy ulicy Florjańskiej, przez długie lata prowadzony przez p. Władysława Bojarskiego, z dniem 1 kwietnia b. r. przeszedł w ręce p. Marceliego Bojarskiego syna dotychczasowego właściciela — który w zakładzie tym pracował prz szło lat sześćnaście.

Intendantura X. korpusu w Krakowie rozpisuje dostawę na 1500 łódek wojskowych bez desek. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 kwietnia 1903 godzina 10 przed południem.

Blizszych wyjaśnień udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowa.

Żydowskie nadużycie. Jedną z naszych czytelniczek przysłała nam następujące zazalenie: Nie dość, że rząd ciągnie ogromne zyski z loterii liczbowej, jeszcze kolektanci żydzi pozwalają sobie ścigać bezprawnie i samowolnie z wygraną sumy pewną kwotę dla siebie. A mianowicie: Trafito mi się 28 b. m. wygrać „ambo”. Posłałam zatem na kolekturę p. N. Reicha przy ulicy Florjańskiej, gdzie stawałam, po pieniądze. Jakże się zdziwiłam, gdy p. Reich zamiast należących mi się 4 kor. 16 halery, wypłaca mię tylko 3 kor. 70 hal., a na moje zapytanie, dlaczego nie całą należycie mi daje, odparł z cynizmem, że on sobie ściga na „piwo”, bo mu się należy. — Dopiero na moje energiczne upomnienie się wypłacił mi resztę. Podaję do wiadomości właściwej władzy i interesowanych ten oszukawczy proceder kolektantów, gdyż prawdopodobnie nie pierwszy raz i nie tylko u p. N. Reicha takie wyzyskiwanie łatwowiernych ma miejsce.

Śmiertelne potrącenie. Herman Żabner, 46 lat liczący, ojciec trojga dzieci, właściciel sklepu żelaza przy ulicy Długiej, rozmawiał we wtorek przed południem z jakimś znajomym naprzeciwko swego sklepu. W tem zobaczył, że dwie kobiety wchodzi do jego sklepu po drugiej stronie ulicy. Chcąc się przedtem dostać, wbiegł na szynę tramwaju w chwili, kiedy wóz Nr 11, prowadzony przez motorowego S-b stjana Sromkę, zbliżał się wśród ciągłego dzwonięcia, ale w szybkim pędzie. Żabner uderzony, padł przed bufforem, ręką rozbijając szybę latarni, a wóz przed zatrzymaniem popychał go jeszcze jakie 20 kroków. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe i dr Czerny, a następnie prof. dr Trzebiecki, którzy skonstatowali rozbicie czaszki, wstrząśnienie mózgu i inne silne pokaleczenia.

Protokół o wypadku spisał na miejscu komisarz policji dr Tomasik. Świadkowie utrzymują, że wypadek nastąpił z powodu zbyt szybkiej jazdy i widocznego niedoświadczenia motorowego. Z drugiej strony, Żabner lekkomyślnie pobiegł przed wóz, chociaż dzwonięcie musiał słyszeć.

Na hałas, jaki powstał po katastrofie, pobiegła żona Żabnera z wodą, nie wiedząc wcale kogo bieżratować.

Harpagon w spółnicy. Pani Paulina Wierzajska, kapitalistka, trudniła się między innymi udzielaniem pożyczek osobom z lepszego towarzystwa młodzieży, a głównie oficerom, od których pobierała procenty od 30 aż do 200 rocznie zabezpieczając się nie tylko skryptami, ale i słowem honoru. Wobec liczących faktów lichwy zebranych przeciw p. Wierzajskiej, prokuratorja państwa uważała za wskazane zawezwać ją przed trybunał sądu krajowego. Rozprawa toczyła się przed trybunałem pod przewodnictwem radcy Ferensa. Oskarzenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak.

Pani Wierzajska uważała za stosowne nie stawieć się, zastępował ją adwokat dr Zygmunt Marek. Rozprawa toczyła się więc zaocznie. Przesłuchano wielu świadków, między którymi były osoby znane w świecie krakowskim.

Ostatecznie trybunał zasądził Wierzajską na 14 dni aresztu i 200 koron grzywny.

Ogień gosiarni, która się w zeszłym tygodniu spaliła — jak stwierdzono wynikł od strony rzeki miejskiej. — Przyczyna pożaru nie wysłędzona. — Nie wykluczonem jednak jest złośliwe podpalenie. — Wszystkich gosiń zginęło w tej katastrofie: 262 — w części asekuroowanych.

Zrobił sobie „Prima Aprills”. Henryk Kupferman — żydek krakowski — chciał sobie zażartować z policji, przyleciał wczesnym rankiem, z wiadomością, że „w teatrze się zabijają”. — Zbudzony komisarz w tej chwili wydelegował na miejsce wskazane inspektora, przekonawszy się że to żart, odstawił pana Kupfermana pod telegraf, dowodząc mu, że „policja nie ma to istniejące aby z niej żydki stroili żarty”.

Wykaz znacznych ofiarodawców na budowę kościoła św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej złożonych w dalsz. ciągu: Bajcer Antoni Benzyn 2 k., Bester Zygmunt Jaworzno 5 k., Bujas Jan Świątniki 2 k., Baran Jacenty Brody 1 k., J. Exccll. Najprzew. ks. arcyb. dr Józef Bilczewski Lwów 25 k., Bandura Marjanna Leśnica 3 k., Cwiertnia Jakób Slemien 2 k., Czopek Katarzyna Leacze 1 k., Czernecki Karol, Jan Zmarzy i Jakób Bartosz Tarnów 6 k., Cora Wiktorja i Antoni Izdebnik 2 k., Cora Jan i Małgorzata Kręcia 2 k., z Krakowa: Czarnobaj Jakób 1 k., Dembiński Jan i Marja 2 k., Dembiński Szczesny i Feliksa 2 k., Dembiński Henryk i Barbara 1 k., Dymnicka Stanisława i Janin 2 k., domownicy pp. Dembińskich 1 k. D. c. n.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonje — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 1 kwietnia: „Wilhelm Tell”, dram. w 5 a. Fr. Szyllera (ceny miejsc niższe).

We czwartek 2 kwietnia: „Wicek i Wacek”, kom w 4 akt. Z. Przybylskiego (ceny miejsc niższe).

Rozruchy w Macedonji.

Petersburg 1 kwietnia. „Prawit. Wiestnik” ogłasza obszernie sprawozdanie rosyjskiego konsula z Bitolji w Turcji, które donosi, że stosownie do wskazówek rosyjskiego ambasadora z Konstantynopola, Sinowiewa, urzędownie zawiadomił tamtejszych chrześcijan o krokach, przedsięwziętych przez rząd rosyjski. Przywódcy ruchu rewolucyjnego przyjęli jednakże to oświadczenie z wielkiem zadowoleniem i oświadczyli, że mogliby bandy swe rozpuścić dopiero po przeprowadzeniu tych reform, gdyby one okazały się praktycznym. — Sprawozdanie przedstawia dalej rewolucyjną działalność komitetu macedońskiego i opisuje kilka spełnionych gwaltów.

Telegram konsula w Skoplji z dnia 27 marca donosi, że w wilajecie kossowskim rozruchy szerzą się. Grasują tam liczne bandy, wynoszące po 100 i więcej ludzi, które terroryzują ludność. Chcą one powysadzać dynamitem koszary i inne zabudowania, popuścić tory kolejowe i połączenia telegraficzne. Oczekują też przybycia wielu oficerów bułgarskich. Mieszkańcy pod groźbą zemsty muszą wspierać te bandy, dostarczać im pieniędzy i prowiantu. Doniesienie konsulatu, że rząd rosyjski nie pochwała postępowania komitetów macedońskich, trzymają przed ludnością w tajemnicy, przyczem jednakże komitety starają się wmawiać w ludność, że działają według wskazówek i życzeń Rosji. Dowodzi tego deputacja ludności, która przybyła do konsula z zapytaniem, czy rzeczywiście Rosja życzy sobie tych rozruchów. Jeżeli to prawda, to proszą tylko o opiekę nad kobietami i dziećmi.

Konsul przytacza to jako dowód, że ruch rewolucyjny nie znajduje poparcia wśród ludności, lecz tylko bywa wywoływany sztucznie przez komitet macedoński. Celem zagmatwania sytuacji, komitety często popełniają okrucieństwa na Turkach. Tak n. p. w Trileb zamordowano w straszny sposób tamtejszego dygnitarza tureckiego Seferdinbachtłara, któremu powrywano paznogie, wytknięto oczy i głowę odcięto. Tego samego dnia torturowano w okropny sposób Wessela-adięgo i w jego oczach powieszono jego matkę. Komitety starają się w ten sposób wywołać ogólne rozgoryczenie wśród muzułmanów i podburzyć ich jeszcze bardziej przeciw chrześcijanom.

Sofja 1 kwietnia. Most kolejowy przy stacji Mustafa-basza wysadziła banda macedońska dynamitem w powietrze. Komunikacja z Konstantynopolem przerwana.

Belgrad 1 kwietnia. Dziennik „Stampa” donosi, że w Mitrowicy tłumy Macedończyków zagrożają miastu.

Bitwa pod Mitrowicą.

Wiedeń 1 kwietnia. (Tel. wł.). „N. F. Presse” otrzymuje z Belgradu bardzo ważny telegram: Albańczycy w Starej Serbji porwali za broń przeciw Turkom, sprzeciwiają się reformom i żądają od naczelników powiatów, aby wydano im żandarmów chrześcijańskich. Żądań tych wysłuchali niektórzy naczelnicy powiatów. Co Albańczycy robią z wziętymi do niewoli żandarmami chrześcijańskimi nie wiadomo.

Przed kilku dniami (29 czy też 30 marca) ośm tysięcy uzbrojonych Albańczyków podstępnie pod Mitrowicę i poczęło ostrzeliwać miasto, grożąc wycięciem chrześcijańskiej ludności. Konsul rosyjski zażądał od komendanta miasta, aby wyszedł przeciw tej bandzie w pole. Ulegając naleganiom konsula, komendant wyprowadził 1200 żołnierzy i 4 armaty i stoczył z Albańczykami bitwę. Bitwa trwała cztery godziny, poczem Albańczycy się cofnęli zostawiając kilkudziesięciu rannych i zabitych.

W Starej Serbji panuje ogromne wzburzenie, gdyż z wszystkich stron dochodzą wieści, że Albańczycy chcą rznąć Chrześcijan.

Wysadzenie mostu przy stacji Mustafa-Basza świadczy, że w wilajetach macedońskich wybuchło powstanie na całej linji. Sytuacja ta zmusza Austrię do przedsięwzięcia nadzwyczajnych środków ostrożności.

MIDOSYTNA KAZIMIERZA

Miód stołowy lekki butelka 50 cent.
Miód stołowy mocny butelka 60 cent.
Miód stołowy wytrawny but. 70 cent.

ROBACKIEGO

Miód kuracyjny butelka 80 cent.
Miód esencja butelka 1 zlr.
Miód kopowiec butelka 1 zlr. 20 cent.

założona w roku 1841 — Kraków ul. Sławkowska 1. 26 — poleca:

Miód kasztelański butelka 1 zlr. 50 cent.
Miód maliniak butelka 1 zlr. 50 cent.
Maliniaki. Wiśniaki. Dereniaki.

Kronika literacko-artystyczna.

* O przemyśle tkackim w Galicji napisał dr Stanisław Anczyk. Kraków. Nakładem autora 1903.

Treść broszury tej niezmiernie pożytecznej jest następująca:

O przemyśle tkackim wogóle — przemysł domowy i fabryczny. — Usiłowania kraju około podniesienia tkactwa domowego — szkoły i stowarzyszenia tkackie. — Stan tkactwa fabrycznego w kraju. — Jak dążyć do wytworzenia racjonalnego przemysłu tkackiego w Galicji.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 31 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej rząd wniósł projekt ustawy o ochronie nierogacizny przed zarazą i przedłożenie dotyczące podjęcia opłat w gotówce.

Odczytano potem interpelacje:

Interpelacje.

Merunowicza w sprawie ubezpieczenia od wypadków robotników dyrekcji kolejowych w Krakowie, we Lwowie i Stanisławowie.

Opyda o ostateczne załatwienie formalności w sprawie kreowania nowych aptek w Nowym Sączu i w Sanoku.

Brejtera w sprawie podjęcia robót w Galicji celem zapobieżenia bezrobociu.

Romańczuka i tow. w sprawie przeniesienia urzędników i nauczycieli z Galicji wschodniej do zachodniej.

Korola i tow. w sprawie rzekomego protegowania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przez sady w Galicji wschodniej.

P. Głabińskiego w sprawie niżenia podatku domowego we Lwowie, w sprawie niżenia opłat egzekucyjnych od podatków bezpośrednich w Galicji do kwoty, obowiązującej w innych krajach Austrii, niezależnie od wysokości sumy egzekwacyjnej; wniosek w sprawie zwolnienia od podatku zarobkowego przedsiębiorstw gminnych i krajowych, mających na celu dobro publiczne albo kształcenie: teatrów, wodociągów, rzeczni, zakładów kąpielowych i t. d.; wniosek w sprawie reformy podatku osobisto-dochodowego w tym duchu, aby przewodniczący komisji szacunkowej nie mógł być urzędnikiem dotychczas władzy podatkowej i aby w protokołach posiedzeń komisji i w nakazach zapłaty wymieniono motywy orzeczeń odmiennych od fasji; wniosek w sprawie założenia przy uniwersytecie we Lwowie zakładu badania środków spożywczych, jak to ma miejsce w Krakowie, Wiedniu, Pradze i Gracu; w sprawie przyspieszenia rozporządzeń wykonawczych do ustawy z roku 1901 o drogach wodnych i do ustawy krajowej z r. 1901 o regulacji rzek; o utworzenie w Galicji drugiej sekcji technicznej dla zabudowania potoków górskich.

Zydowskie żale.

Strauchera i tow. w sprawie obchodzenia się z Żydami w Rumunii i chrześcijanami Ormianami w Turcji (!).

Przeciwko ministrowi wojny.

Grabmayera, Kramarza, Voglera i tow. w sprawie znanego rozporządzenia ministra wojny przeciw lidze antypojedynkowej. Interpelanci wskazują na to, że liga antypojedynkowa nie chciała wcale wkraczać w kompetencje wojskowych rad honorowych, lecz wzięła sobie za cel walkę ze szkodliwą instytucją pojedynków, które są zarówno wojskowym, jak i cywilnym zabronione. Rozporządzenie ministra wojny wydane w dwa dni po przyjęciu kontyngentu rekruta, wywołało bardzo przykre wrażenie. Interpelanci domagają się cofnięcia tego rozporządzenia, oraz uspokajających wyjaśnień ze strony ministra.

Ministrowie Boehm-Bawerk, Hartel, Wittek i Welsersheimb odpowiadają następnie na interpelacje.

Po odpowiedzi ministrów na liczne interpelacje i po załatwieniu kilku spraw drobniejszych Izba przystępuje do załatwienia sprawozdania komisji dla udzielenia zapomóg gminom dotkniętym klęskami elementarnymi.

Minister obrony krajowej odpowiadając na interpelację Tollingera jakoteż na dzisiejszą interpelację pos. Grabmayera zaznacza, że z oświadczenia ministra wojny wynika, że znane rozporządzenia w kwestji ligi antypoedynkowej nie zwraca się zupełnie przeciw jej humanitarnemu celowi. Minister wskazuje, że w roku 1901 wydane zostały wskazówki zmierzające do tego, aby przez wzorowe postępowanie zapobiegać

wszelkim obrazom czci, aby przy obrazach gdzie godność oficerska została naruszona postępowano ściśle według przepisów Rady honorowej, aby we wszystkich sferach przez rozważę, i przez należne wytłumaczenie, starano się dążyć do rozwiązania afery bez pojedynku.

Jeżeli udział oficerów w lidze uważany jest za niedopuszczalny, to powodem tego jest, że wszystkie kwestje honorowe w armii podlegają muszą jednemu zapatrywaniu, a przepisana jest do tego Rada honorowa, która dla wszystkich podległych jej osób musi być jedynie miarodajną. Traktowanie pewnych spraw przed różnymi trybunałami i według różnych zapatrywań, bez wątplenia musi doprowadzić do kolizji, która z obu stron działałaby jaknajgorzej.

Minister wskazuje, że pomiędzy postanowieniami rozporządzenia a wyjaśnieniami, jakie otrzymał od ministra wojny, mianowicie w związku z jego dotyczącymi mowami, nie jest sprzeczne. (Przerywania ze strony posłów) i odpowiada na zarzut, jakoby w kilka dni po patriotycznym uchwaleniu przedłożenia o rekrucie i po złożonym przy tej sposobności oświadczeniu dotyczące rozporządzenie miało na celu zaznaczyć „nieprzejednane przeciwieństwo“. — (Okrzyki w centrum: Bardzo słusznie!) wobec wszelkich dążeń, zmierzających do usunięcia przymusu pojedynkowego.

Posel Choc i Tollinger wnoszą otwarcie dyskusji co do dzisiejszej odpowiedzi ministra obrony krajowej na następnym posiedzeniu.

Wniosek przyjęto.

Koniec.

Sprawę zapomóg referował pos. Steiner.

Po referencie przemawiali posłowie Stein, Schweiner, Reichstädter, Hybesch, poczem wnioski komisji o doraźnej pomocy uchwalono.

Izba następnie z porządku dziennego przystępuje do wyboru uzupełniającego członka komisji ugodowej.

Prezydent zamyka posiedzenie i zapowiada następne na piątek 3 kwietnia. Pos. Wagner wnosi, aby następne posiedzenie odbyć we czwartek 2 kwietnia. Wniosek Wagnera odrzucono 78 przeciw 77 głosom.

Koniec posiedzenia o g. 2 m. 40.

Znowu strejk rolny?

Lwów 1 kwietnia. Wczorajsze „Dziło“ donosi z Przemyśla, że we wsi Sołowi w dobrach hr. Romana Potockiego wybuchł strejk robotników rolnych.

Sprawa Mattasicz — Ks. Koburski.

Wiedeń 1 kwietnia. Minister obrony krajowej między innymi odpowiedział na interpelację pos. Daszyńskiego i tow. w sprawie rzekomego doniesienia byłego nadporucznika Mattasicza przeciwko ks. Filipowi Koburskiemu. — Na podstawie doniesień otrzymanych od ministra wojny, minister obrony krajowej oświadcza, że protokół wspomniany w interpelacji pos. Daszyńskiego minister wojny otrzymał w roku 1899. Zawarte w nim oskarżenie ze względu na osobę oskarżyciela i na proponowane dowody nie wykazywało jednakże wdrożenia postępowania honorowego za właściwe. Rozstrzygnięcie stosownie do przepisów przypadło więc ministrowi wojny, a to rozstrzygnięcie nie może też być powodem do dalszych kroków.

Za upaństwowieniem kolei Północnej.

Wiedeń 1 kwietnia. (Tel. wł.). Wczoraj obradował klub wszechniemiecki nad upaństwowieniem kolei Północnej. Wszyscy mówcy przemawiali za upaństwowieniem, rezolucji stanowczej jednak nie uchwalono.

Komisja regulaminowa.

Wiedeń 1 kwietnia. (Tel. wł.). Komisja regulaminowa zakończyła wczoraj obrady. Wniosek Schalka, domagający się wprowadzenia w Izbie niemieckiego języka, jako parlamentarnego, odrzucono 21 głosami przeciw 10.

Przeciw ustawie wojskowej.

Budapeszt 1 kwietnia. Wczorajsze posiedzenie sejmu wypełniły znowu mowy obstrukcyjne przeciw ustawie wojskowej.

Budapeszt 1 kwietnia. Prezydent sejmu hr. Apponyi przyjął wczoraj bardzo wiele deputacji, ogółem 1200 osób, które wręczyły mu petycje przeciw ustawie wojskowej. Hr. Apponyi, przyjmując deputacje, powiedział, że nie chciałby, aby przyjmowanie przez niego deputacji wywołało podejrzenie, jakoby chciał popierać jakiś ruch polityczny, albowiem sprzeciwiałoby się to godności jego stanowiska.

Budapeszt 1 kwietnia. Wczoraj pojawiły się w Izbie dwie deputacje w sprawie ustawy wojskowej w liczbie 1050 i 200 członków. Dziś u prezydenta Izby stawi się deputacja studentów.

Bezrobocie we Lwowie.

Lwów 31 marca. Dzienniki donoszą w sprawie bezrobocia we Lwowie: Przy robotach miejskich, budowach kanałów i budowie dworca kolejowego zajętych jest około 2000 tutejszych robotników. Zostało jeszcze około 300 robotników bez roboty. Ci gromadzą się codziennie w miejskim biurze pracy domagając się dostarczenia im zajęcia. Wczoraj udał się kierownik miejskiego biura pracy p. Kolbuszowski, wraz z deputacją robotników, do wiceprezydenta namiestnictwa p. Liedla, z prośbą o zarządzenie złemu przez przyspieszenie robót rządowych i tych, na których przyspieszenie wpływ wywrzeć może.

Wiceprezydent Liedl, przyjmując deputację, zapewnił robotników, że wie, iż oni przetrwali ciężką zimę i obiecał, że dołoży starań, aby bezrobotni co rychlej otrzymali pracę.

Posel Gizowski i Koło polskie.

Sambor 31 marca. Liczne zgromadzenie mieszkańców tutejszych wysłuchało dnia 29 b. m. referatu pos. do Rady państwa Gizowskiego w sprawie upaństwowienia kolei Północnej i uchwalilo rezolucję popierającą odnośną akcję Koła polskiego.

Nominacje.

Lwów 31 marca. „Gazeta lwowska“ ogłasza. Prezydium krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało ukwalifikowanych podoficerów Henryka Kartscha, Karola Wolfa, Eugenjusza Patzkę i Marcina Kozolubskiego kancelistami skarbu w XI klasie rangi.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 31 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister skarbu Lukacs przedłożył ustawy, dotyczące podjęcia wydatków w gotówce.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 31 marca. Dyskusję nad weryfikacją wyboru nacjonalisty Syvetona, podczas której pos. Jaures ma wytoczyć na nowo sprawę Dreyfusa, odroczone na czas po świętach Wielkiej Nocy.

Na żądanie stronnictw radykalnych, prezydent ministrów Combes nie wyjeżdża z Paryża, ponieważ zachodzi obawa trudności przy przeprowadzaniu ustaw kongregacyjnych.

Budżet francuski.

Paryż 31 marca. Izba deputowanych o godzinie 5 rano podjęła w dalszym ciągu obrady i wstawiła do budżetu wszystkie kredyty, dotyczące głównie wojska a skreślone przez senat. Cały budżet uchwalono następnie 356 przeciw 72 głosom. O godzinie kwadrans na 8 przerwano posiedzenie do godziny 9.

Lwów 1 kwietnia. Do „Dziennika polskiego“ donoszą, że wydział powiatowy w Brzeżanach na mocy uchwały Rady powiatowej wniósł do Koła polskiego w Wiedniu petycję w sprawie upaństwowienia kolei Północnej od 1 stycznia 1904, również w sprawie zwolnienia sejmu na dłuższą wiosenną sesję po świętach Wielkanocnych zostanie w tych dniach wysłaną petycja.

Geny targowe z dnia 31 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15.50 do 16.25 kor., pszenica węgierska od — do —, żyto krajowe 13. — do 14.30, żyto węgierskie od — do —, jęczmień od 12.50 do 14. —, owies z opłatą akcyzową od 13.60 do 14.10, groch od 18. — do 24. —, tatarska od 13. — do 17. —, proso od 11. — do 13. —, fasola od 19. — do 26. —, jagły od 19. — do 22. —, siano od 5. — do 6. —, słoma od 3.60 do 4. —, konieczyna od 6. — do 6.40, ziemniaki za hektolitr 3.20 do 4. —, jaja za kopę od 2.40 do 3. —, masło za kilogram od 2.20 do 2.60, masło za garniec od 8. — do 9. —, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od — do 178. —, Okowita na 75° od — do 138. —, Kukurudza za 100 kgr. od — do 14.20 Kapusty świeżej w głowach za kopę od — do —. Wyka za 100 kgr. od 12.50 do 13.50. Konieczyna nasienna czerwona za 100 kgr. od 120. — do 156. —. Konieczyna nasienna biała za 100 kgr. od — do —. Tymotka za 100 kgr. od 60. — do 68. —. Rzepak zimowy za 100 kgr. od — do —.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 31-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3. — Marki 116.97 Renta majowa 100.60, Węg. renta koronowa 99.40, Akcje austr. zakładu kredyt. 690. —, Akcje węg. 748. —, Akcje Anglobanku 273.75, Akcje Uniobanku 537.75, Akcje Länderbanku 411.40, Akcje kolei państw. 694.50 Lombardy —, Akcje fabryki broni 353. —, Akcje tytoniowe 848.50, Akcje Alpiny 394. — Losy tureckie 119.25, Ruble 253. —.

Cukier (spok.) 22.35, spirytus (osłab.) 38.60, nafa niezmienniona.

Berlin 31-go marca. (Giełda wieczorna). Austriackie Akcje kredytowe 211.75, Towarzystwo dyskontowe 189.25.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie W. HALSKI

Handel żelaza — Kraków — Sukiennice.

JUŻ WYSZŁY Z DRUKU
Praktyczne Przepisy
Pieczenia ciast świątecznych
Florentyny i Wandy
 wydanie siódme
OBEJMUJE:
 NIEZRÓWNANE BABY parzone. Łokciowe ukraińskie, podolskie, na przedce do kawy, waniliowe i t. p.
 KOŁACZE, KOŁACZYKI, Bułki doskonałe maślane, Bułki parzone, różniące się babom i t. p.
 WSZELKIE PLACKI jak: Wyborny „przekładaniec“ pomarańczowy, różany, turzański, nugat, cytrynowy z migdałową masą i t. p.
 MAZURKI jak: bakaljowy, niezrównany orzechowy, pigwowy, marcepanowy, czekoladowy z konfiturami „Lila“ i t. p.
 NAJROZMAITSZE TORTY jak: pomadkowy, śmietankowy, biszkoptowy, orzechowy, „rumuński“, chlebowy przekładany galareta i t. p.
WSZELKIE LUKRY
 CIASTA DESEROWE
PIERNIKI
 toruńskie, kapucyńskie, łowieckie, anyżowe i t. p.
Cena 1 kor. 20 hal.

Po przesłaniu 1 kor. 32 hal. wysyła franco, Drukarnia Narodowa Lwów, ul. Kopernika L. 9. 801 2 3

Restauracja

jedyna katolicka w powiatowym mieście, posiadającem wszystkie wyższe urzęda, gimnazjum, załogę wojskową i t. d. jest pod korzystnymi warunkami tylko katolikowi do sprzedania. — Zgłoszenia: „A. Z.“ poste restante Zagórz. 786 3 3

Znane jako najlepsze
ciężko czysto lniane płótna
 od najcieńszych web do najgrubszych wszelkich gatunków, dymy, ręczniki, chusteczki do nosa, obrusy i serwety, ścierki, płótna żaglowe, drewniany na liberye i materace, chodniki, zefiry, fartuszki, kapy na łóżka, materye, szewioty (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku. — Story płócienne na wałkach „Flos“ i rolety drewniane wedle nadesłanej miary okien i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych, poleca własnego wyrobu
MIECZYSLAW GONET
 w *Korczyni koło Krosna* (Galicya).
 Szczegółowe cenniki i próbki li tylko żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie. 602 9 10

MAKA
 c. i k. uprzyw. młynów Maurycego Barucha w Podgórzu 10 kg. 0 1-50 ct., 5 kg. 0 75 ct.
 poleca Chrześcijański gł. skład makli ltp **J. Grzesiak ul. Sienna L. 10** w Krakowie. 813 4 50

Precz z obcymi fabrykatami!
CYKORYE KRAJOWA
 we wszelkich gatunkach pod gwarancją prawdziwości i najlepszej jakości
 poleca 118
fabryka surogatów kawy
J. br. ROMASZKANA
 w *Horodence*.
 Zadzajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki!
Sklep zaraz do wynajęcia
 bliższa wiadomość w Pałacu spiskim a Wgo Mikuckiego. 586 9 0
Potrzebuję UCZNIĄ
ślusarnia Braci Pogorzelskich
 Kraków Półwie Zwierzyniec 40. 830 2 8



Na kawałeczek cukru bierze się według potrzeby 20—40 kropli
Balsamu A. Thierry
 zaopatrzonego zielonym znakiem ochronnym i zakorkowanego kapsłą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** Balsam ten działa pospiesznie we wszystkich wypadkach, nietylko wewnętrznie lecz i zewnętrznie oczyszczając rany. Poczta opłatnie 12 małych lub 6 dużych flakonów 4 Kor.
Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada
 bei Rohitsch - Sauerbrunn.
 Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na zielony znak ochronny „Zakonnica“ zarejestrowany we wszystkich krajach cywilizowanych. 119 4 0

Na sezon wiosenny i letni
WIELKI WYBÓR
NAJNOWSZYCH KORTÓW i CZESANEK
 na ubrania i zarzutki męskie
 ~~~~~  
 uprzejmie poleca po cenach fabrycznych tanio ~~~~~  
**Bazar krajowy w Krakowie**  
 Główny rynek. 576 13 0  
 Próby na żądanie franco. Zarząd Bazaru.

**13 głównych wygranych rocznie**  
 mianowicie: 4 a 90.000 kor. — 2 a 70.000 kor. — 2 a 35.000 lir. 2 a 20.000 lir. - 1 a 100.000 fr. - 1 a 75.000 fr. - 1 a 25.000 fr.  
 przedstawia grupa losów:  
**1 I. Bodencreditlos**  
**1 Los hypoteczny**  
**1 Włoski los św. Krzyża**  
**1 Serbski los państwowy a 10 frank.**  
 sprzedają te losy za gotówkę według dziennego kursu, — lub oferują je w **32 miesięcznych ratach a 5 kor.**  
 Wyłączne prawo grania zaraz po nadesłaniu pierwszej raty wprost pod moim adresem. Pierwszą ratę można przesłać pocztą pod moim adresem, następną za pomocą pocztowej kasy oszczędności (czek).  
**Pożyczki na papiery wartościowe** wyrabia za złożeniem kwitu depozytowego pod korzystnymi warunkami.  
**EDWARD URBAN**  
 Dom Bankowy Brünn Grosser Platz Nr. 25, (Dom własny).  
 Uczciwi agenci poszukiwani. — Ceny najniższe. — Wysoka prowizya. 816 9 10

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 4-go kwietnia b. r. **otwieram** dotychczas przez pana **J. Brzezińskiego** prowadzoną  
**RESTAURACYĘ**  
 wraz z handlem korzennym i pokojami do śniadań przy ul. Brackiej L. 13  
 i takową nadal sam prowadzić będę. — Polecając się łaskawym względem i licząc na liczne odwiedziny  
 pozostaję z poważaniem  
 829 2 3  
**W CHYLEWSKI.**

Aby swoim w całym świecie uznanym  
**Pługom Parowym**  
 także i w Galicyi dalsze używanie umożliwić dostarcza takowych jak najtaniej  
**John Fowler & Co.,**  
 Wien IV 2, Alleegasse 62. 541 3 5  
 Tym Reflektantom, którzy przed kupnem **Fowler'skich pługów parowych** chcą takowe **wypróbować**, wskaże się **odpowiednich przedsiębiorców**, którzy Culture za pomocą **Fowlera pługów parowych** przeprowadzają.

**Słynne brzytwy** z ostrzami składanemi  
**Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami  
 i teje firmy nożyki do nagniotków poleca **W. Halski**  
 handel żelaza. **Kraków. 584**

**Cukiernia Nowaka**  
 w **Bochni**  
 poleca na święta: **Torty** od 2 kor. **Herbatniki** od 1 kor. i wyżej. Cenniki darmo wysyła. — Zamówienia od 20 koron. Opakowania nie liczy się. 790 4 6  
**Zarząd pasieki**  
**A. Kraińskiego**  
 w Jezierzanach, obok Czortkowa wysyła 375 7 20  
 o każdej porze **miód praśny**, twarży lub płynny lipcowy, w cenie 7 kor. za 5 kg. blaszankę, wszystko opłatnie za zaliczką. Wysyła również kilkuletnie miody pitne **owocowe**, (szczególnie na wielu wystawach, w 5 kg. blaszankach za 6 k 20 h., wszystko opłatnie. W ilościach większych w cenie 40 hal. za litr, starsze drożej, loco Jezierzany.  
**Poszukuję 810 3 3**  
**Chłopca do praktyki**  
 z ukończoną szkołą wydziałową.  
**Antoni Suski w Krakowie.**

**Wielkanoc 12 kwietnia!**  
 Zamówienia na:  
**Torty, Mazurki, Przekładaniec, Serniaki, Makowniki, Baby, Jajeczniki**  
 przyjmuje **FABRYKA** wyrobów cukierniczych pod firmą:  
**JÓZEF SIERMONTOWSKI**  
 ulica Bracka Nr. 7. **Telefon 498.** 822

**Ciągnięcie nieodwołalnie** **Główna wygrana**  
**23 Kwietnia 1903** **40.000 Koron.**  
**Losy na ogrzewalnię** **po 1 koronie.** 549  
 Do nabycia we wszystkich kantorach i w Adm. „Głosu Narodu“ przy ul. św. Krzyża 7.

**Nie należy jechać wprzód do Ameryki**  
 zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.  
 Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.  
**Jedźcie tylko przez Hamburg!**  
 Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłosną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.  
**Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin**, jeżeli się ją podjęto według naszych wskazówek.  
 Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 zlr. 80 ct.  
 Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów. **Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.**  
 Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241 22 24  
**Falck & Co, Hamburg**  
 Brandsende 23 a.

**FABRYKA**  
 wyrobów masarskich  
**Józefa Bialika**  
 Kraków, ulica Floryańska L. 51  
 Telefon 502  
 poleca przy nadchodzących świętach 841  
**Szynki wędzone, Ozory, Kiełbasy połędwicowe krajane i siekane, oraz wszystkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące.**  
**Ceny umiarkowane.**  
**Raki! Raki!**  
 wysyłam w koszykach pocztą opłatnie ręcząc że żywe dojdą 835  
 60 sztuk raków olbrzymich 7 Koron  
 90 „ „ stołowych 5 Koron  
**Herman Neumann**  
 Podwołoczyska 4.

**Pierwszorządny handel win**  
 w **Tokaju-hegelaya**  
 poszukuje od 15-go lipca br. dzielnego  
**Podróżującego**  
 dla Galicyi, który w podobnym zawołaniu był czynnym i działalność swą udowodnić może. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę. Oferty wraz z fotografią i podaniem warunków należy nadsyłać pod: 825 2 3  
**„G. 8756.“ an Haasenstein & Vogler Wien I.**



# BARANKI, PISANKI, BOMBONIERY

Wójcicki i Spółka

dawniej A. Nowiński

Kraków, Bracka 5. 849 1 6

## NAJMNIJSZA

książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona

przez O. S. B., Tow. Jez.

wyszła świeżo w nowym, poprawnym

wydaniu

nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418.

Prześliczne wydanie, z obrazkiem

Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy

akład, wykwintne oprawy.

Ceny: 2 kor., 2 1/2 k., 3 k., 4 k.,

5 1/2 k., 7 1/2 k. i 11 1/2 k. — Na porto

należy dołączyć 40 halerczy. 575

## Filia

c. k. uprzyw. galicyjskiego

akcyjnego 92

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie

papiery wartościowe,

przyjmuje depozyta

i wkładki na książeczki

rachunku bieżącego

oprocentowując takowe

po 4%.

Łatwym sposobem

może zaraz każdy mieć

SMACZNĄ I TANIA WÓDKĘ

za użyciem essencji,

którą poleca 866

Biuro agenc. handlowe

Bronisława Krasickiego

Kraków, ulica Karmelicka L. 40.

## Nasiona

warzywne

kwiatowe

pastewne

okopowe

konieczyn

leśne

poleca 788 2 6

## S. Mikucki

Kraków

Rynek 34.

## Pomocnik drogueryjny

dobrze polecony, znajdzie

miejsce ekspedyta zaraz

w Drogueryi hurtownej M.

L. Dobrowolskiego w

Podgórzu. Oferty nie uwzględ-

nione będą bez odpowiedzi.

854 1 2

## Księgarnia G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

poleca

679 5 10

### H. BERGERA METODY do nauki języków obcych

z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z kluczem:

Angielska z wymową w języku polskim przy każdym słowie, 4 kor., w oprawie 5 kor.

Francuska z wymową w języku polskim przy każdym słowie, 2 kor. 60 hal., w oprawie 3 kor. 40 hal.

Niemiecka z uwzględnieniem najnowszych badań języka — 2 kor. 60 hal., w oprawie 3 kor. 40 hal.

Niemiecka kurs wyższy uzupełniający — — — — — 4 kor. 40 hal., w oprawie 5 kor. 20 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## MARCELI BOJARSKI

zegarmistrz, w Krakowie, ulica Floryańska L. 4

poleca ŚWIEŻO ZAOPATRZONY SKŁAD

zegarków i zegarów w wszelkiego rodzaju, budzików itd.

Uskutecznia reperacje z gwarancją. przyjmuje do zamiany stare zegarki.

Ceny najprzystępniejsze. 865 1 14

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

emrt. rotmistrza

## Biuro informacyjne

A. KORNBERGERA

w Krakowie

### spraw wojskowych

ul. Karmelicka L. 24

ndziela wyjaśnić i wskazać we wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla Oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich itp.

Z wojskowym biurem informacyjnym połączony jest c. k. rządowo upoważniony Zakład wojskowo-naukowy i Pensjonat. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

## KUPIEC

katolik, lat 40, żonaty, prowadzący handel przez lat 10. podstępnie zrajnowany, poszukuje zajęcia odpowiedniego, ewentualnie wydzierżawienia lub samoistnego prowadzenia kółka albo zarządu tegoż — Łaskawe zgłoszenia pod „Kupiec Kęty”. 797

## W ó z k i

nowe, lekkie, mocno zbudowane, na rySORACH, taflowane i wyplatane, po 110 zlr., na spodach wyplatane siedzenia na rySORACH po 70 zlr. Aleksander Nawrocki kowal, Półwie Zwierzyniec 32. 804 3 3

## JAJA WYŁĄGOWE

kur czystej rasy

Brahmy białe. Minoriki czarne, włoskie, kurpatwie, murzyny białe jedwabne i liliputy. Za 12 sztuk jaj 5 kor. Do sprzedania w Krakowie, ulica Batorego L. 20. 536 1 10

## Świetna okazja

nabycia tanio w sklepie ul. Szewska 22 trzech pięknych dębowych bibliotecznych szaf, lodowni pokojowej, dywanów kilka, maszyny do filtrowania wina, korkowania, farchy i lada. 715

## Powiatowa Kasa Oszczędności

w Krakowie

podaje niniejszem w myśl § 11 statutu do wiadomości, iż obniża począwszy od 1 Maja 1903 r. procent od wszystkich wkładek wynoszących w dniu 1-go Kwietnia 1903 na jednej książeczce wkładkowej 10.000 koron lub więcej

z 4 1/2% na 4% od sta.

Wkładającym przysłuża w myśl § 11 statutu prawo odebrania powyższych wkładek w czasie od 15 do 30 kwietnia 1903 r.

Nowe wkładki oprocentowuje Powiatowa Kasa oszczędności po 4% od sta i opłaca podatek rentowy. 863 1 3

## Dr NIEĆ, FRANICEVIĆ i PAVIĆIĆ

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25

PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH

polecają

### Wina, Rummy, Koniaki, Śliwovice,

SZAMPANY,

znakomitą Herbatę oryginal. chińską

ORAZ

MIODY STOŁOWE i STARE LECZNICZE

od najniższych cen. 852 1 6

## Pracownia Powozów

wózków i sauk oraz wszelkich wyrobów siodlarskich i rymarskich, potrzebuje zaraz zdolnych czeladników rymarskich i siodlarskich ja, również i chłopców do praktyki. Adres: Filip Płaczek w Tarnowie, u. Krakowska. 862 1 5

## Premier Rowery

znakomite w handlu Cennik gratis. Premierwerke Beer, Czechy. 881

## W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się Najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów, roze płaczące, jesiony, wierzyby, głogi, thuj: itp. Kwiaty zimotrwałe i letnie, jak również według życzenia Szanownej Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. — Ceny możliwie przystępne. — E. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. 847 1 10

## Koncesyonowana Agencja prywatna

egzystująca 15 lat w większym mieście jest do odstąpienia pod przystępnymi warunkami. M. M. poste rest. Lwów 859 1 1

## Poszukuje się

od 15-go lub 1-go maja osoby do ekspedycji i wyręczania w magazynie konfekcji dziecięcej. Kaucya 150 Koron. Zgłoszenia tylko listowne do Admin. „Głosu Narodu” pod „864”. 1 1

## Do sprzedania tanio

Maszyna parowa 8-konna, z kotłem parowym, Waga pomostowa, Wóz legarowy mocny, Wózek 2-kołowy, ręczny, kryty, zamykany. Wiadomości udzieli Antoni Rozmanit Pijarska L. 21, Kraków. 795 3 3

Kto chce postępować naprzód niech czyta Dra Bock'a książkę „Kleine Familie”. Cena 40 h. w markac. G. Klötze Verlag 872 Leipzig. 859

## KATOLIK

kupi karczmę wartości 3—4.000. Koron, w pobliżu mi. sta. — Pożądany przytem ogród lub kawałek pola. Zgłoszenia pod „Sufokles” Ramizów. 858 1 3

## Do sprzedania

Meble starożytnie, szafy, komody, stoliki, łóżka i inne sprzęty. — Kraków, ulica Mikołajska 20 I piętro. 860 1 3

## PIANINO

nowe, czarne, dobrej fabryki, za przystępną cenę do sprzedania. Rynek L. 24 I piętro, Kraków. 857 1 3

## Dom murowany

dachówka kryty, składający się z 3 pokoi, kuchni, spiżarki, wraz z ogródkiem, 200 kroków od lasu, 3 mile od Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania za cenę 7000 kor. Dochód 500 kor. Adres w Adm. „Głosu Narodu”. 856

## Inteligentny Ekonom

rolnik, szuka zaraz posady i tenże sam może polecić służącego uczciwego i pracowitego do różnych posług wiejskich, któryby chętnie wyjechał z przystępnym do kąpiel lub na wieś. Zgłoszenia uprasza „dla Rolnika” poste restante główna poczta Kraków 842

W dniach od 1 do 11 kwietnia odbywać się będzie od godz. 2—6

## Publiczna Licytacja

win, koniaków, herbat i rozmaitej broni starożytniekiej po Michała Brzostowskim w Magazynie przy ulicy Szewskiej L. 22, Kraków 840 1 10

## R ó z e

w 50 odmianach, jednoroczne szczególnie, 1 1/2 m. i 2 m. wysokości, 12 sztuk 12 kor.; Gwoździki klatowskie pełne w różnych kolorach, 20 sztuk 2 kor.; Gwoździki Erfurckie pełne, w różnych kolorach, 25 sztuk 2 kor.; Gwoździki Mauthnera w wielkich krzakach, 20 sztuk 2 kor.; Niezapominajki niebieskie i różowe, 20 sztuk 1-20 kor.; Bratki wielkokwiatowe 20 szt. 1-20 kor.; Truskawki w 3 gatunkach, wielkie, 100 szt. 6 kor.; Flance jarzyn i kwiatów po jak najtańszych cenach. Cenników nie wysyłam. Upraszam o dokładny adres. Józef Ursa ogrodnik w Sanoku. 855

Przy mieście Strzyżowie nad Wisłokiem są do wydzierżawienia

## dwa wodne młyny

jeden walcowy i polski, od 1 kwietnia b. r.

Bliższej informacji udzieli główny Zarząd dóbr Zdzisława Włodka, w Dąbrowicy poczta Chrostowa. 802 2 3

## Sklep wiktuałów

z trafiką, w bardzo dobrym miejscu, jest z powodu wyjazdu właściciela zaraz do sprzedania. Wiadomość w handlu A. Michalek ul. Karmelicka L. 32. 811 3 3